DZIŚ 6 STRON

# SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, sobota 3 października 1953 r. Nr 235 (1064) B Cena 20 gr

Wyższa Szkoła Ekonomiczna Biblioteka Główna w Sopocie

## Przyjęcie z okazji święta narodowego Chińskiej Republiki Ludowej

**Dnia 1 października br. w sali Kameralnej Teatru Narodowego w Warszawie Ambasador Nadzwyczajny i Pełnomocny Chińskiej Republiki Ludowej w Polsce — gen. Tseng Yung-chuan wydał przyjęcie z okazji 4-ej rocznicy powstania Chińskiej Republiki Ludowej.**

Na przyjęcie przybyli: Przewodniczący Rady Państwa — **Aleksander Zawadzki**, Marszałek Polski — **Konstanty Rokossowski**, członkowie Biura Politycznego KC PZPR, członkowie Rady Państwa i Rządu, przedstawiciele władz naczelnych stronnictw politycznych, przedstawiciele Wojska Polskiego, organizacji społecznych oraz świata naukowego, kulturalnego i artystycznego stolicy.

Obecni byli członkowie korpusu dyplomatycznego.

**Przyjęcie upłynęło w niezwykle serdecznej atmosferze.**

# Uroczysta inauguracja roku akademickiego

### Na Uniwersytecie Warszawskim

Sala kolumnowa UW wypełniona jest w tym radosnym dniu młodzieżą, która tłumnie przybyła na uroczystość inauguracyjną. Po odczytaniu listu ministra szkół wyższych tow. Rapackiego i wysłuchaniu przemówienia studenta II roku filologii kol. **Żukowskiej** i absolwentki polonistyki **Barbary Weber**, młodzież wysłuchała przemówienia rektora prof. **Turskiego**. Nastąpił jeden z najbardziej pamiętnych w życiu każdego studenta moment immatrykulacji.

Po uroczystości inauguracyjnej studenci II roku geologii wesoło nad czymś dyskutują. To koledzy **Zbigniew Lamparski, Jerzy Witkowski** dzielą się ze swymi kolegami wrażeniami ze studenckich brygad żniwnych. Jerzy Witkowski jest jednym z czołowych aktywistów II roku geologii. W ub. roku akademickim był zastępcą przewodniczącego Komisji Wydziałowej Ruchu Łączności ze wsią. Aktywna praca społeczna nie przeszkadzała mu w solidnej nauce. „W tym roku akademickim postaram się pracować jeszcze lepiej" — mówi kol. Witkowski.

**H. W.**

### Pierwsze dyplomy magisterskie

W Szkole Głównej Służby Zagranicznej uroczystość jest podwójna: po raz pierwszy w historii uczelni wręczono studentom II stopnia dyplomy magisterskie. Rektor szkoły, prof. dr **Orłowski** odczytuje pierwsze nazwisko — **Halina Trocka**. Oklaski trwają bez przerwy i kończą się dopiero, gdy wręczono ostatni z jedenastu dyplomów. Z powagą przyjmują dyplomy młodzi magistrowie. Wysiłek profesorów, partii, nie pójdzie na marne. Ci młodzi, którzy wszystko zawdzięczają Polsce Ludowej, wywiążą się z każdego postawionego im zadania.

**Z. S.**

### Na Uniwersytecie im. B. Bieruta

Wrocławski **Uniwersytet im B. Bieruta** dał państwu w okresie 9-lecia Polski Ludowej wielu absolwentów — wysoko kwalifikowanych prawników, nauczycieli, pracowników oświaty i nauki.

W swym przemówieniu inauguracyjnym profesor **dr. J. Mydlarski**, rektor Uniwersytetu wskazał na wielki dorobek naukowy Uniwersytetu.

W imieniu wszystkich zebranych studentów kol. **Bojera** zapewnił, że w bieżącym roku cała młodzież dołoży starań, by osiągnąć jak najlepsze wyniki w nauce.

*

Wieczorem na zakończenie uroczystości odbyły się w wielu punktach Wrocławia zabawy studenckie, połączone z występami świetlicowych zespołów artystycznych. W wielkiej sali ORZZ wspólną zabawę zorganizowali „medycy" i studenci Wyższej Szkoły Rolniczej.

**T. FLISIUK**
**Wrocław**

### We Wrocławskiej Politechnice

We wspaniale udekorowanej sali **Politechniki Wrocławskiej** zebrali się studenci i profesorowie. W tej samej auli przed kilku laty z ust profesora **Jollot Curie** i wielu innych intelektualistów — uczonych całego świata, padały słowa w obronie pokoju, nauki i postępu.

Studenci słuchali w skupieniu inauguracyjnego przemówienia rektora Politechniki profesora dr **Smoleńskiego**. W swym przemówieniu powiedział on o wielkich zadaniach Politechniki w dziele przygotowania nowych kadr dla polskiego przemysłu dla realizacji Planu 6-letniego.

### W szczecińskich uczelniach

Obszerną salę Filharmonii Szczecińskiej szczelnie wypełnili studenci Szkoły Inżynierskiej. Tu odbyła się inauguracja roku akademickiego tej uczelni. Punktualnie o godz. 10 rektor uczelni inż. Rabiej otworzył uroczystość.

Po wysłuchaniu listu ministra szkolnictwa i przemówieniu przew. Zarządu Uczelnianego ZMP tow. Malinowskiego, prof. Dobrzycki dał wykład na temat „Istota procesów społeczno-ekonomicznych, cechujących epokę Odrodzenia Polskiego".

Szczególnie uroczyście obchodzili inaugurację roku akademickiego studenci Pomorskiej Akademii Medycznej. 5 lat pracuje Pomorska Akademia Medyczna. Okres ten przyniósł uczelni wiele sukcesów.

W rozpoczętym w dniu 1 października roku akademickim z uczelni tej wyjdą pierwsi absolwenci Wydziału Lekarskiego, którzy studiowali tu już od jej powstania.

**A. KAZANA**
**Szczecin**

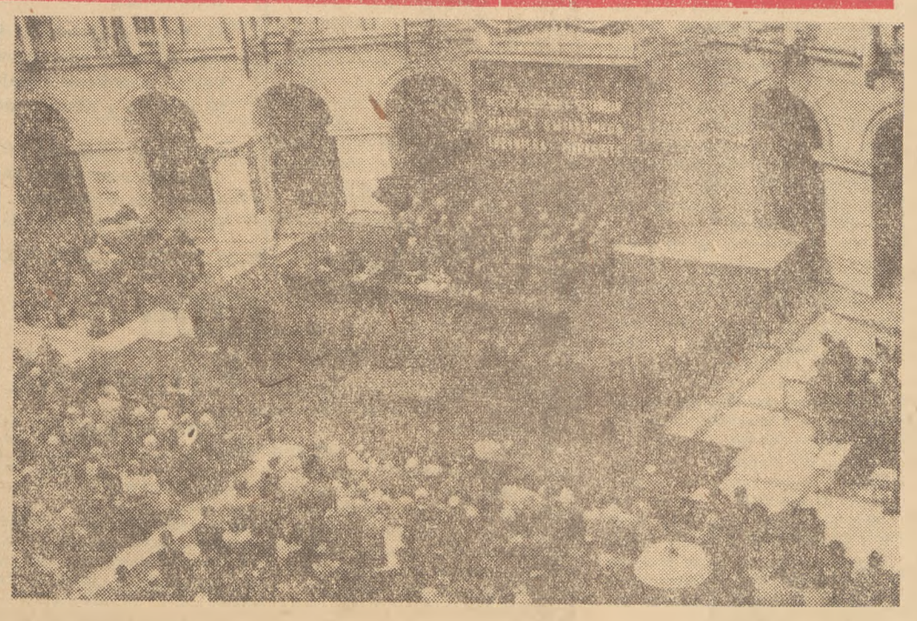

*Nowy rok akademicki na wyższych uczelniach całej Polski — rozpoczęty! Tysiące studentów w całym kraju zebrało się w dniu 1 października na uroczystą inaugurację nowego roku akademickiego.*
*Na zdjęciu: inauguracja nowego roku akademickiego na Politechnice Warszawskiej.*

Foto Zaczek

## *3000 studentów rozpoczęło naukę w Politechnice Warszawskiej*

*W miarę jak wskazówki zegara zbliżają się do godziny dziesiątej wielka aula Politechniki Warszawskiej napełnia się coraz większą ilością młodzieży — gwar rozmów cichnie.*

*Rozpoczyna się uroczystość inauguracji nowego roku akademickiego 1953/54.*

*W uroczystą ciszę sali padają słowa listu ministra szkolnictwa wyższego towarzysza Rapackiego: „Nigdy jeszcze naród polski nie potrzebował nauki tak bardzo, jak w naszych czasach i do tak wielkich celów".*

*Wiedzą o tym szczególnie dobrze studenci Politechniki Warszawskiej, którzy w czasie letnich praktyk w wielkich zakładach przemysłowych, na wielkich budowlach socjalizmu zapoznali się naocznie z wielkim rozmachem naszego budownictwa — przekonali się jak doniosłą rolę odgrywa nauka w tworzeniu nowego życia naszego narodu.*

*Gdy prorektor Politechniki Warszawskiej profesor Muttermilch kończy odczytywać list ministra Rapackiego na sali wybucha burza oklasków. (List ten drukujemy na str. 2).*

*Następnie przemawia rektor Politechniki Warszawskiej prof. Bukowski, który omawia wielkie osiągnięcia największej polskiej uczelni — Politechniki Warszawskiej. Rokrocznie w Politechnice rozpoczyna naukę 3.000 nowych studentów. Rektor Bukowski mówi o poważnych zadaniach, czekających studentów Politechniki w bieżącym roku akademickim.*

*Z dala na ścianie auli złocą się litery pamiątkowej tablicy: „W murach tej uczelni zdobywał wiedzę Franek Zubrzycki". O „małym Franku", dzielnym dowódcy partyzanckim Armii Ludowej, który w latach międzywojennych uczył się w Politechnice i wraz z towarzyszami z KZMP i z postępowej studenckiej organizacji „Życie" kierował walką studentów przeciw ustrojowi wyzysku — wiedzą wszyscy studenci Politechniki Warszawskiej. Znają oni piękne rewolucyjne tradycje „Czerwonej Politechniki".*

*Przodownicy nauki i pracy społecznej tacy jak Ewa Smolińska, Przemysław Kubicki, Mieczysława Malewska, Andrzej Świętochowski, Henryk Suwała i wielu, wielu innych swymi pomyślnymi wynikami w studiach kontynuują tradycje „Czerwonej Politechniki".*

*Wśród studentów przybyłych na uroczystą inaugurację roku akademickiego siedzi Wiesław Jarek student IV roku Wydziału Lotniczego i Stanisław Ruza, który swe studia na Wydziale Lotniczym zaczął w tym roku. Drogi ich zetknęły się z sobą nie po raz pierwszy. Razem w 45 roku wstępowali do ZWM-u, razem pracowali później w jednej z warszawskich fabryk. Wiesław Jarek pierwszy ukończył Studium Przygotowawcze i jest już przodownikiem nauki. W ślad za nim, drogą awansu społecznego znalazł się na Politechnice jego kolega, były robotnik—przyszły inżynier — Stanisław Ruza.*

*Na sali panuje cisza. Rozpoczyna się uroczysty moment immatrykulacji studentów 1 roku, po czym rektor prof. Bukowski ogłasza rok akademicki 1953/54 na Politechnice Warszawskiej za otwarty.*

*M. GÓRSKI*

## Młodzież Nowej Huty spotka się z komsomolcami z Pałacu Kultury i Nauki

Młodzież budująca Nową Hutę spotka się z radzieckimi budowniczymi Pałacu Kultury i Nauki im. Stalina w Nowej Hucie.

Nowa Huta jest żywym pomnikiem przyjaźni polsko - radzieckiej. Codziennie na bocznicę kolejowe w Kombinacie nadchodzą transporty ze Związku Radzieckiego z maszynami i urządzeniami dla Kombinatu. Nad planami tej największej inwestycji Planu 6-letniego pracowało kilkudziesięciu inżynierów radzieckich. Specjaliści radzieccy pomagają robotnikom i inżynierom Nowej Huty przy budowie Kombinatu.

Budowniczowie Kombinatu i miasta, pragnąc okazać jak największą wdzięczność dla narodu radzieckiego, gorąco przygotowują się do obchodu Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko - Radzieckiej. Powstał już komitet obchodu w skład którego weszli robotnicy i inżynierowie, aktywiści TPP-R. Komitet obchodu przygotował bogaty program, na który złożą się spotkania komsomolców-budowniczych Pałacu Kultury i Nauki im. Stalina w Warszawie, z młodymi budowniczymi Kombinatu i miasta oraz spotkanie inżynierów radzieckich z budowniczymi Kombinatu. W czasie trwania obchodu Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni ze Związkiem Rad odbędzie się szereg odczytów m. in.: „ZSRR decydująca siła w walce o pokój i niezawisłość narodów", „Wielkie budowle komunizmu", „Pomoc Związku Radzieckiego w budowie Nowej Huty" i inne.

Przewiduje się również dyskusje nad książkami „Daleko od Moskwy" i „Jak hartowała się stal" oraz nad wyświetlanymi w tym czasie filmami. W świetlicy centralnej w Kombinacie odbędzie się wystawa książek i prasy radzieckiej oraz wystawa plastyczna w dzielnicowym Domu Kultury w Nowej Hucie.

W świetlicach przyzakładowych i w dzielnicowym Domu Kultury odbywają się ostatnio próby nowych radzieckich sztuk teatralnych oraz nowych tańców i piosenek radzieckich, m. in. dzielnicowy Dom Kultury przygotowuje sztukę „Maszynista Czerwenko".

Ekipy robotników Nowej Huty wyjeżdżające w ramach łączności miasta ze wsią zorganizują kilka spotkań z robotnikami PGR oraz członkami spółdzielni produkcyjnych i indywidualnymi chłopami w pow. miechowskim, bocheńskim i myślenickim.

W okresie trwania Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej zakłady pracy organizować będą wycieczki do Poronina i muzeów krakowskich. Przewiduje się spotkanie sportowców Nowej Huty z budowniczymi radzieckimi Pałacu Kultury w Warszawie, które rozegrane zostaną w Warszawie i Nowej Hucie.

**STANISŁAW ŻMUDA**
Nowa Huta

## Pierwszy węgiel z kopalni „Kościuszko — Nowa"

**1 bm. rozpoczął wydobycie pierwszy szyb nowej kopalni „Kościuszko - Nowa" w Zagłębiu Krakowskim.**

O godz. 6 rano zawarczały nowoczesne, dostarczone przez Związek Radziecki mechaniczne wrębiarki, ruszyły taśmy transporterów, ładowarki zgarniakowe i zasięrzutne. Rozpoczęła pracę wielka maszyna wyciągowa.

Burzliwymi oklaskami powitali zgromadzeni przy szybie górnicy, ukazanie się na moście przeładunkowym pierwszego, udekorowanego girlandami zieleni wagonika z urobkiem. Za pierwszym wagonikiem ukazały się następne.

Uruchomienie pierwszego szybu jest zakończeniem najważniejszego etapu budowy kopalni „Kościuszko - Nowa". Kopalnia ta należeć będzie do najnowocześniejszych i najlepiej wyposażonych kopalń Zagłębia Krakowskiego. **Najtrudniejsze, najbardziej pracochłonne roboty wykonywane będą w całej kopalni przez nowoczesne mechanizmy.**

## Przedterminowo dla Nowej Huty

Uczestnicząc we współzawodnictwie o tytuł najlepszego dostawcy dla Kombinatu Nowa Huta, załogi szeregu zakładów osiągają poważne sukcesy, wykonując i wysyłając przedterminowo urządzenia zamówione przez Kombinat.

Załoga Stoczni Rzecznej „Odra" we Wrocławiu zameldowała o wykonaniu na 34 dni przed terminem wielkich konstrukcji i urządzeń dla Nowej Huty. Sukces ten jest dziełem brygad traserów Moszczyńskiego, monterów Matysiaka, spawaczy Orzechowskiego, malarzy Kina i transportowców Ligorowskiego.

Ostatnio załoga Poznańskich Stoczni Rzecznych na 5 dni przed terminem wysłała trzeci z kolei transport stalowych konstrukcji dla Nowej Huty.

BŁYSKAWICA

Antoni Senkowski
ZE WSI PRUŁE WARMIŃSKIE
KTÓRY NA 12 ha HODUJE 4 KROWY, 3 KONIE, 2 JAŁÓWKI, 5 MACIOR, WIELE WARCHLAKÓW I PROSIĄT, SPŁACIŁ PODATEK GRUNTOWY I WYWIĄZAŁ SIĘ PONAD PLAN Z DOSTAW ZBOŻA, MLEKA I ŻYWCA
Do końca br. zamierza on oddać państwu jeszcze 300 kg mięsa

A TY JAK WYWIĄZUJESZ SIĘ Z OBOWIĄZKU DOSTAW?

WYTNIJ I WYWIEŚ W SWOJEJ WSI!

## Depesze G.M. Malenkowa i W.M. Mołotowa do Mao Tse-tunga i Czou En-lai'a

### w 4-tą rocznicę proklamowania Chińskiej Republiki Ludowej

**Do**
**Przewodniczącego Centralnego Rządu Ludowego**
**Chińskiej Republiki Ludowej towarzysza**
**MAO TSE-TUNGA**

**Pekin**

W czwartą rocznicę proklamowania Chińskiej Republiki Ludowej proszę Was, towarzyszu Przewodniczący oraz Centralny Rząd Ludowy Chińskiej Republiki Ludowej o przyjęcie mych serdecznych życzeń.

Cztery minione lata dowiodły wobec całego świata wielkiej żywotności i mocy Chińskiej Republiki Ludowej, która dokonuje pomyślnie historycznych przeobrażeń w kraju, zapewnia rozwój gospodarki i kultury oraz podnosi stopę życiową mas ludowych.

Chińska Republika Ludowa stała się siłą międzynarodową, która uniemożliwia imperialistom swobodne ujarzmianie narodów Azji i bezkarne prowadzenie polityki zmierzającej do przekształcenia Azji w ognisko nowej wojny światowej. Wydarzenia w Korei świadczą o tym, że naród chiński stał się potężną ostoją uciskanych narodów Wschodu, walczących o wolność i niezawisłość. Wszechstronne postępy Chińskiej Republiki Ludowej wywołują uczucie głębokiego zadowolenia i dumy całej postępowej ludzkości. Nie ma na świecie takiej siły, która mogłaby wstrzymać marsz narodu chińskiego, kroczącego drogą rozwoju narodowego i rozkwitu swej ojczyzny.

Naród radziecki życzy gorąco wielkiemu narodowi chińskiemu nowych sukcesów w dziele realizacji programu uprzemysłowienia kraju, rozwoju rolnictwa i podnoszenia dobrobytu narodu, w dziele dalszego wszechstronnego wzmocnienia państwa ludowo - demokratycznego.

Niechaj wzrasta i rozwija się niewzruszona braterska przyjaźń i ścisła współpraca Związku Radzieckiego i Chińskiej Republiki Ludowej dla dobra narodów naszych krajów, w imię utrwalenia pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego.

**G. MALENKOW**

**Do**
**Premiera Państwowej Rady Administracyjnej**
**i Ministra Spraw Zagranicznych Chińskiej**
**Republiki Ludowej towarzysza CZOU EN-LAI'A** **Pekin**

Proszę Was, towarzyszu Premierze i Ministrze, o przyjęcie mych serdecznych życzeń z okazji czwartej rocznicy proklamowania Chińskiej Republiki Ludowej, jak również życzeń dalszego rozwoju i zacieśnienia wszechstronnej współpracy i niezwyciężonej przyjaźni między Związkiem Radzieckim i Chińską Republiką Ludową dla dobra naszych narodów oraz w interesie zapewnienia trwałego pokoju na całym świecie.

30 września 1953 r.

**W. MOŁOTOW**

### Życzenia polskich mas pracujących

**Z okazji 4 rocznicy powstania Chińskiej Republiki Ludowej liczne organizacje wystosowały depesze z serdecznymi życzeniami do bratnich organizacji w Chińskiej Republice Ludowej.**

W depeszy CRZZ do Ogólnochińskiej Federacji Związków Zawodowych czytamy m. in.: „Życzymy masom pracującym wielkiego narodu chińskiego nowych sukcesów w budownictwie swego szczęśliwego życia i w walce o ostateczne zwycięstwo idei pokoju między narodami".

Górnicy polscy w depeszy do górników Chin Ludowych piszą:

„W 4 rocznicę proklamowania Chińskiej Republiki Ludowej przesyłamy chińskim górnikom serdeczne pozdrowienia i życzenia nowych sukcesów w walce o pokój i zbudowanie szczęśliwej przyszłości pod kierownictwem Partii i jej przywódcy **Mao Tse-tunga**".

Podobne depesze wystosowali m. in.: Zarząd Główny Związku Zaw. Kolejarzy, Centralny Związek Spółdzielczy i inni.

## *Wykonali swój patriotyczny obowiązek*

## 750 tys. gospodarstw zrealizowało obowiązkowe dostawy

**Do 20 września br. ponad 750 tys. gospodarstw wykonało roczne plany obowiązkowych dostaw zboża. Z każdym dniem zwiększa się również liczba chłopów, którzy w całości wypełnili już obowiązek odstawy żywca, mleka i ziemniaków, często ze znacznymi nadwyżkami.**

Fakty te świadczą o tym, że większość mało i średniorolnych chłopów uważa wykonanie planu dostaw za swój patriotyczny obowiązek wobec Ludowej Ojczyzny. Jednocześnie dowodzą one realności planów obowiązkowych dostaw, zadają kłam plotkom, rozsiewanym przez kułaków i spekulantów o rzekomych trudnościach w dostarczaniu wyznaczonych ilości zboża.

### Dobry przykład

**Do przodujących gromad w woj. łódzkim należy gromada Marcelów w pow. piotrkowskim. W gromadzie tej wszystkie gospodarstwa dostarczyły wyznaczone ilości zboża, roczny plan dostawy żywca i mleka zrealizowano w ok. 80 proc. oraz spłacono podatek gruntowy.** Osiągnięcia te są przede wszystkim zasługą aktywistów ZSCh — sołtysa **Józefa Sobańskiego** i **Antoniego Wrońskiego**. Nie tylko przed terminem i z nadwyżką wywiązali się oni ze wszystkich obowiązków wobec Państwa, ale jednocześnie uświadamiali swoich sąsiadów o ważności terminowego wykonania obowiązkowych dostaw.

W rozmowach z chłopami aktywiści przypominali warunki, które istniały w Marcelowie w okresie rządów sanacyjnych i porównywali je z obecnymi warunkami.

### Kułackie machinacje

**Chłopi woj. krakowskiego coraz częściej organizują manifestacyjne odstawy zboża i żywca, które w poważnym stopniu mobilizują chłopów do terminowego i pełnego wykonywania obowiązków wobec Państwa.**

Szczególnie okazale wypadła zbiorowa odstawa żywca w gminie Stryszawa w pow. Żywiec. Wzięło w niej udział ponad 150 chłopów z gromad: Błodzonka, Gilowice, Lachowice, Kuków, Stryszawa i Targoszów. Wielu rolników, którzy wypełnili już w całości obowiązek odstawy żywca, dostarczyło w tym dniu tuczniki na dostawę ponadplanową. Wśród nich znajdował się małorolny Wojciech Gręga ze Stryszawy, który dostarczył ponad plan tucznika o wadze ok. 200 kg.

Jedną z głównych przyczyn utrudniających niektórym powiatom woj. krakowskiego pełne wykonywanie planów skupu zboża — podobnie zresztą jak i w innych województwach — jest wroga postawa kułaków, złośliwie zwlekających z dostawami, a często nawet rozsiewających wrogie plotki. W pow. Miechów bardzo wiele gospodarstw kułackich zalega z dostawą zbóż. Podobnie jest w powiatach Tarnów i Dąbrowa Tarnowska, a więc w powiatach o najbardziej urodzajnej ziemi.

Mało i średniorolni chłopi, sumiennie wypełniający swój obowiązek wobec Ludowej Ojczyzny, piętnują wrogą postawę kułaków.

Na punkcie skupu w gminie Tuchów, w pow. Tarnów, zdemaskowany został kułak — **Stanisław Łabędź**, który usiłował w podstępny sposób odstawić na poczet obowiązkowych dostaw 10 q zeszłorocznego, zawłczonego zboża.

### Chłopi w gminie Tarnowiec nie wykonują planu

„U nas nie jest źle ze skupem zboża 5 gromad do których należy **Potakówka, Brzozówka, Roztoki, Lajsce i Lubno Szlacheckie** dostawiło manifestacyjnie zboże do punktu skupu" — tłumaczy przewodniczący Prezydium Gminnej Rady Narodowej w **Tarnowcu**, pow. Jasło tow. **Wyszkiewicz**.

Czy optymizm tow. Wyszkiewicza jest uzasadniony?

Fakty mówią co innego. W m-cu lipcu gm. Żarnowiec wykonała plan skupu zboża w 68 proc. Sierpniowy plan skupu wykonano tylko w 45 proc. Gorzej jeszcze zapowiada się wykonanie planu skupu we wrześniu. Na 17 gromad w gminie jeszcze żadna nie wykonała w całości planu dostaw. O 5-ciu gromadach, które najlepiej wykonały swoje obowiązki chętnie mówią w Prezydium GRN. Natomiast nie mówią o Czeluśnicy, Umieszczu, Wrocance i innych, które nie wykonały nawet połowy planowanych dostaw.

— W lipcu wykonanie planu skupu hamowały żniwa, zwózka zboża, a w sierpniu i wrześniu roboty polne: orki, siewy i wykopki ziemniaków — tłumaczy tow. Wyszkiewicz.

Tłumaczenie to nic nie wyjaśnia, jeżeli bowiem chłopi z Brzozówki, Potakówki i Roztok mogli dostawić zboże i nie przeszkodziły im żniwa, orki, siewy i wykopki, to dlaczego nie mogli tego uczynić chłopi z Czeluśnicy, Umieszcza, czy Wrocanki.

Przyczyny niewykonania planu skupu muszą być inne.

Jedną z nich jest słaba praca Prezydium Gminnej Rady Narodowej i aparatu skupu oraz niedostateczna praca polityczna wśród chłopstwa.

Pełnomocnicy rzeczywiście są wytypowani, ale nie widać ich pracy. Rzadko przebywają oni wśród chłopów i tłumaczą im znaczenie polityczne obowiązkowych dostaw a Prezydium GRN nie potrafiło dotychczas skontrolować ich pracy.

Prezydium Gminnej Rady Narodowej ma w swoich biurkach kilkadziesiąt ankiet, dotyczących obowiązkowych dostaw zboża. Ile ich wpłynęło do GRN nikt odpowiedzieć nie potrafi. Natomiast przewodniczący Prezydium GRN oświadcza, że połowa ich jest niesłuszna. To mniemanie nie upoważnia jednak Prezydium GRN do karygodnego lekceważenia tego podstawowego obowiązku, jakim jest rozpatrywanie podań.

Na terenie gminy są jeszcze tacy, którzy zalegają z dostawami zboża z roku ubiegłego. W roku bieżącym nie wywiązują się oni także ze swoich obowiązków. Prezydium GRN i aparat skupu nie pomyśleli o tym, aby obok ulotnych wystąpić z wnioskiem o ukaranie chłopów, którzy posiadając zboże złośliwie odmawiają dostawy.

**T. PAC**
**Rzeszów**

## Pow. Garwolin przekroczył 90 proc. planu dostaw

**1 października br. pow. Garwolin w woj. warszawskim zameldował o wykonaniu w 90,8 proc. tegorocznego planu obowiązkowych dostaw zboża dla Państwa, a więc o 6 tygodni wcześniej niż w roku ubiegłym. Tak więc wszyscy chłopi tego powiatu, którzy odstawili całą ilość zboża, przypadającą na ich gospodarstwa, zwolnieni zostali z obowiązku miarek i odsypów.**

**Powiat Garwolin jest siódmym z kolei powiatem w kraju, a pierwszym w woj. warszawskim, który przekroczył 90 proc. rocznego planu dostaw ziarna.**

## 638 gospodarstw zespołowych w woj. bydgoskim

BYDGOSZCZ. **W okresie ostatnich 3 miesięcy nowe spółdzielnie produkcyjne powstały w dalszych 20 gromadach woj. bydgoskiego. 4 z nich zorganizowali mało i średniorolni chłopi pow. Lipno, a po 3 chłopi powiatów Świecie, Grudziądz i Mogilno. Łącznie woj. bydgoskie liczy już 638 gospodarstw zespołowych.**

Najżywiej rozwija się ruch spółdzielczości produkcyjnej w powiatach Inowrocław, gdzie istnieją już 63 spółdzielnie, Mogilno — 62, Toruń — 54 i Szubin — 51. W powiatach tych przeciętnie w co drugiej gromadzie istnieją już gospodarstwa zespołowe.

# Aby nauka, którą rozwijają wyższe uczelnie była nauką służącą historycznym zadaniom naszego narodu

**List ministra szkolnictwa wyższego tow. Adama Rapackiego, odczytany we wszystkich wyższych uczelniach, w dniu uroczystej inauguracji nowego roku akademickiego 1953-54**

**Zwracając się do rektorów, prorektorów, dziekanów i prodziekanów, profesorów i młodych pracowników nauki, pracowników administracji szkolnej, do studentek i studentów tow. Rapacki na wstępie swego listu stwierdza, że rok 1953-54 ma stać się ważnym etapem głębokich zmian pracy szkół wyższych. Następnie tow. Rapacki podkreśla, że najważniejsze kierunki tych zmian ustalone zostały na kwietniowym Zjeździe Rektorów i Dziekanów w Warszawie i oparte są na zadaniach wynikających z planów narodowych. Następnie tow. Rapacki omawia najważniejsze zadania wyższych uczelni pisząc między innymi:**

Pierwszym ważnym zadaniem jest znaczne podniesienie socjalistycznej jakości kształconych przez szkoły wyższe kadr dla gospodarki i kultury narodowej, ich poziomu zawodowego, naukowego i ideologicznego.

Drugim ważnym zadaniem jest dalsze podniesienie sprawności szkolenia (to znaczy odsetka młodzieży, kończącej studia w terminie), w oparciu o rosnący poziom nauczania i wychowania oraz zdobywania nauki przez młodzież.

Trzecim ważnym zadaniem jest ujęcie rozwoju młodej kadry naukowej w ramy planowej, zorganizowanej, systematycznej pracy, przyspieszenie tego rozwoju, oparcie go na rosnącym wkładzie młodej kadry w wykonanie planu badań naukowych i wszystkich zadań wyższej szkoły.

★

Poziom zawodowy i naukowy opuszczających wyższe uczelnie kadr nowej inteligencji, a także i młodych kadr naukowych zależy przede wszystkim od tego, jak kadry te opanują naukę i jaką naukę opanują.

Od tego też w dużym stopniu zależy ich poziom ideologiczny.

A mianowicie — chodzi po pierwsze o to, żeby nauka, którą rozwijają nasze uczelnie była nauką służącą historycznym zadaniom naszego narodu.

Żeby swymi badaniami i zdobyczami służyła socjalistycznemu rozwojowi gospodarki i kultury narodowej, żeby skutecznie zbroiła młodzież do pracy i do walki na wszystkich frontach i na wszystkich posterunkach budownictwa socjalistycznego.

Po drugie chodzi o to, aby poważne już i rosnące stale wyniki przeobrażeń w nauce polskiej i jej twórcze osiągnięcia, aby wielkie osiągnięcia przodującej nauki radzieckiej i postępowe osiągnięcia nauki innych narodów, były przenoszone do umysłów młodzieży w treści nauczania, aby były przenoszone do młodzieży i opanowywane przez młodzież w sposób twórczy, zapładniający, przeobrażający świadomość, zbrojący skutecznie jak najszersze zastępy nowej inteligencji do jej zadań.

Chodzi o to, żeby młodzież nie tylko opanowała pamięciowo najważniejsze dla jej pracy, postępowe wyniki badań naukowych, ale, żeby wiedziała jak się do takich wyników dochodzi, żeby umiała naukowo myśleć i naukowo patrzeć na świat. Żeby umiała samodzielnie, twórczo stosować naukę w swej przyszłej pracy.

Po trzecie chodzi o to, aby naukowcy i młodzież dalej pogłębiali codzienną więź swej pracy z rozwojem i potrzebami budownictwa socjalistycznego w kraju — podstawy rozwoju narodu, rozwoju szkolnictwa wyższego i całej naszej pracy.

Chodzi o to, żeby dalej i coraz ściślej wiązać naukę i nauczanie z praktyką.

Praca, która czeka profesurę, młodą kadrę i młodzież — nie jest łatwa.

Nie ulega jednak wątpliwości, że naukowcy i młodzież, zjednoczeni w szeregach Frontu Narodowego, walczący o wykonanie swych podstawowych zadań i obowiązków wobec narodu — sparaliżują wrogie machinacje.

Nie ulega wątpliwości, że przezwyciężą trudności, złe nawyki i obciążenia starych teorii i metod pracy — i wykonają stojące przed nimi zadania.

### Dlaczego trudne i złożone zadania, postawione przed szkolnictwem wyższym będą niewątpliwie wykonane przez jego profesurę, asystenturę i młodzież?

Poważna większość profesury, a wśród niej kierownicy szkół i wydziałów swym oddaniem pracy prowadzonej w nie zawsze jeszcze łatwych warunkach, stale rosnącą troską o warunki i wyniki pracy młodzieży, swą postawą wobec zadań, które przed szkołami wyższymi postawił Plan 6-letni, udziałem w walce o słuszny, zgodny z potrzebami narodu i misją nauki kierunek badań naukowych, swym wkładem w przebudowę organizacji i metod pracy szkół wyższych — udowodniła, że można z całym zaufaniem powierzyć jej nowe, odpowiedzialne zadania w zakresie kierowania pracą szkoły i wychowania młodzieży, że profesura i kierownicy szkół i wydziałów z całym oddaniem i doświadczeniem poprowadzą dalszą przebudowę pracy szkoły.

Ofiarny wkład młodej kadry naukowej w walkę o Plan i wyniki nauczania, jej ofiarna pomoc młodzieży, jej wysiłek w samokształceniu ideologicznym, jej wzmożony, twórczy udział w dyskusjach naukowych i w walce o naukę, stopniowy wzrost pracy naukowej młodych naukowców — wskazują, że można liczyć na ich twórczy udział w walce o wykonanie nowych zadań szkoły.

Młodzież studencka przy pomocy swych nauczycieli i wychowawców, pod przewodem swej bojowej organizacji — wywalcza z roku na rok lepsze rezultaty w nauce.

### Porywające i zaszczytne zadania

Młodzież studiującą czeka przeciętnie więcej niż cztery dziesiątki lat w pełni twórczego życia i pracy na najbardziej odpowiedzialnych posterunkach budownictwa socjalistycznego i komunistycznego.

Warto pomyśleć, czego w tym czasie będzie można i będzie trzeba dokonać w naszym kraju.

Umocnić i oprzeć niepodległość kraju na niewzruszonych podstawach siły naszego państwa i przyjaźni z bratnimi narodami. U boku sił pokoju i jego głównej i przodującej siły — Związku Radzieckiego — bronić skutecznie wspólnej sprawy pokoju. Zlikwidować do reszty wyzysk człowieka przez człowieka. Zbudować olbrzymi, nowoczesny zmechanizowany i zautomatyzowany przemysł, wykorzystujący zarówno szeroko nowe źródła energii, przemysł, którego technikę i możliwości — dziś trudno sobie nawet wyobrazić.

Przeobrazić całkowicie, zmechanizować, w znacznym stopniu uniezależnić od kaprysów przyrody rolnictwo. Zbudować i przebudować po nowemu setki miast i miasteczek, tysiące wsi — aby żyło się w nich pięknie, wygodnie i kulturalnie.

Zapewnić całemu narodowi obfitość dóbr, aby zaspokojenie pierwszych potrzeb raz na zawsze przestało być troską człowieka pracy. Podnieść bardzo poważnie zdrowotność, zlikwidować większość chorób społecznych, przedłużyć znacznie średni wiek życia człowieka. Zapewnić powszechne średnie nauczanie. Podnieść poziom kwalifikacji zawodowych chłopa i robotnika do poziomu kadr technicznych, zmniejszyć bardzo poważnie istotne różnice między pracą fizyczną i umysłową. Ograniczyć czas pracy, aby dać ludziom więcej czasu na naukę i życie kulturalne. Rozwinąć literaturę i sztukę na miarę możliwości i potrzeb narodu świadomych, światłych, mocnych i bliskich sobie ludzi, coraz pewniejszą ręką przeobrażających przyrodę, tworzących historię, podejmujących coraz nowe, coraz bardziej porywające zadania.

Nauka dowodzi, że to wszystko jest osiągalne, a rozwój społeczeństwa radzieckiego potwierdza, że może to być dokonane i na naszej ziemi jeszcze za Waszego życia — przy Waszym niemałym udziale — Młodzi Towarzysze.

Jakie marne i małe w porównaniu z Waszymi — mogły być aspiracje przedwojennych studentów, synów obszarników i kapitalistów, a także i tych wszystkich, którzy nie widzieli przed sobą drogi walki, ale myśleli o jakim takim ułożeniu sobie życia w podłych warunkach kapitalistycznych cudzym kosztem, kosztem robotników i chłopów.

### Waszą siłą jest związek z masami pracującymi

Powinniście być wdzięczni klasie robotniczej, masom pracującym, Polsce Ludowej nie tylko za naukę, którą przed Wami otworzyła, ale przede wszystkim za życie, które Wam z każdym krokiem naprzód w walce i pracy gotuje.

Waszą siłą jest i będzie związek z masami pracującymi, z klasą robotniczą. Tylko o tyle, o ile będziecie wierni, o ile potraficie związać Waszą pracę z ich pracą i dążeniami, działać razem z nimi — tylko o tyle wykonacie Wasze zadania i będziecie mogli z dumą spojrzeć na dorobek Waszego życia.

Waszą mądrością i drogowskazem będzie marksizm-leninizm, nauka o urzeczywistnieniu podstawowych interesów i najszlachetniejszych dążeń milionowych mas przy pomocy nauki i działania milionowych mas.

Opanować twórczą naukę; uczyć się wiązać na każdym kroku swe działanie z działaniem klasy robotniczej i mas pracujących; opanowywać twórczo w teorii i praktyce marksizm-leninizm — to właśnie znaczy — walczyć o wyższą, socjalistyczną jakość.

Wielkość przyszłych zadań młodzieży studenckiej — jest miarą wielkości dzisiejszych zadań jej nauczycieli i wychowawców. Przygotować młodzież do jej przyszłego dzieła — to dla pracowników nauki znaczy już dziś — wnieść do tego dzieła swoją ważną i niezniszczalną część.

Nigdy jeszcze praca naukowców i młodzieży nie miała w Polsce tak ważnych, tak odpowiedzialnych i tak porywających zadań.

Nigdy jeszcze naród Polski nie potrzebował nauki tak bardzo, jak w naszych czasach i do tak wielkich celów. Nigdy w Polsce wykorzystanie nauki i jej zdobyczy przez społeczeństwo nie było tak ścisłe, jak w naszych czasach, zgodnie z najszlachetniejszymi dążeniami każdego prawdziwego naukowca.

W szkołach wyższych Polski burżuazyjnej, głoszono kiedyś i głosi się i teraz w burżuazyjnych szkołach wyższych za granicą — że nauka, nauczanie, rozwój pracowników nauki, uczenie się młodzieży — jest sprawą prywatną profesora, asystenta, studenta.

Dziś, w naszych uczelniach, ogromna większość pracowników nauki i młodzieży, ludzie niepodobni bynajmniej do ślimaków w skorupie — czerpią siły z faktu, że ich praca jest sprawą narodową. I w tym widzą jej porywający sens.

Oto dlaczego trudne zadania postawione przed szkolnictwem wyższym będą przez profesurę, asystenturę i młodzież bez wątpienia wykonane.

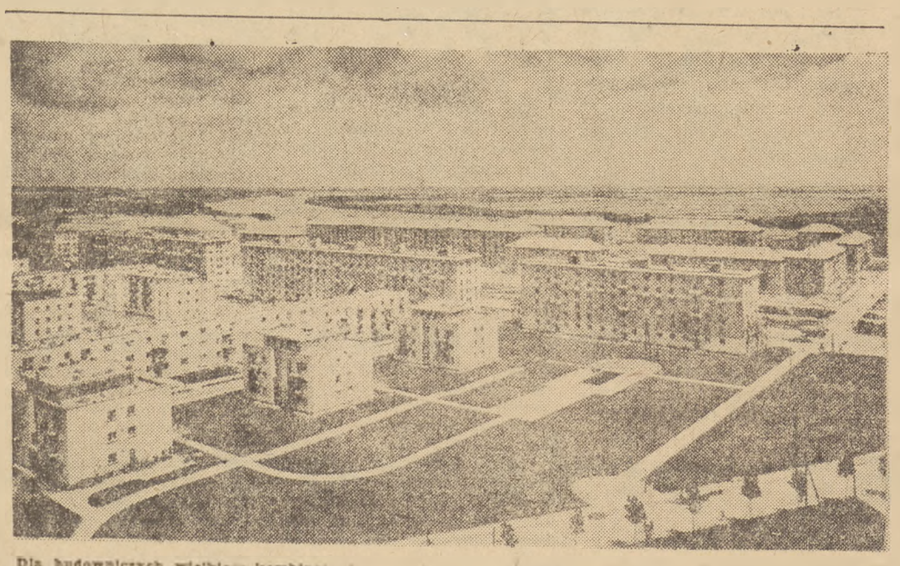

Dla budowniczych wielkiego kombinatu hutniczego w Sztalinvaros na Węgrzech powstaje nowoczesne, socjalistyczne miasto. Równocześnie z budową bloków i osiedli mieszkaniowych realizuje się na szeroką skalę budownictwo sieci przedszkoli, żłobków i innych urządzeń socjalnych.
Na zdjęciu: fragment miasta Sztalinvaros.

Foto CAF

## Armin Müller — Pozdrowienie Warszawie

**U progu swego rozkwitu**
**tchniesz światłem, Warszawo, swobodą —**
**w odwagę, dobroć spowita**
**twarz słońcu podajesz młodą.**

**Wianki murarskie jak gwiazdy**
**twe włosy jasne umają.**
**Marzenia, które miał każdy,**
**przez ciebie prawdą się stają.**

**Mnożą się twoje piękności:**
**ulice, gmachy, zabytki.**
**O, jakże wielką radością**
**obdarowałaś nas wszystkich.**

**Ja, który w pieśniach cię chwalę,**
**sam szczęścia odczuwam pyłek.**
**Pokłon w pokorze oddaję,**
**bo przecież z Niemiec przybyłem.**

**Czyż może pieśń ma rozbrzmiewać,**
**czy może powstawać ona,**
**jeśli ci nie wyśpiewam,**
**jak wolność przyszła do nas.**

**Mamy sztandary czerwone**
**jak maki i myśli młode.**
**I dzieła przez nas stworzone**
**hartują serce narodu.**

**Niemcy, te nowe, te inne,**
**dłoń ci, Warszawo, podają.**
**I wierność i przyjaźń czynną**
**na wieki przysięgają.**

**Ucz nas, Warszawo, żyć głębiej,**
**patrz! Berlin stawiamy — stolicę.**
**Pieśni się wznoszą gołębiem,**
**aby przefrunąć granice.**

**Warszawo, twa szata odświętna**
**błyszczy jak w słońca powodzi.**
**Ukryta w twych fundamentach**
**wielka się przyszłość rodzi.**

*z niemieckiego przełożył*
**JAN KOPROWSKI**

Armin Müller, urodz. w r. 1928 na Śląsku, mieszka obecnie w Weimarze, czynny jako dziennikarz i poeta. Wydał w r. 1948 pierwszy tom wierszy „Halo, bracie z Krakowa", w r. 1951 pierwszą swoją powieść „Jak to się zaczęło".

**Film**

# Konstruktorzy — ale czy młodzi?

**„Młodzi konstruktorzy". Scenariusz: inż. Moldenhauer, reżyseria: M. Oxorowski, zdjęcia: H. Hermanowicz. Produkcja: Wytwórnia Filmów Oświatowych.**

Film Oświatowy „Młodzi konstruktorzy" wszedł na nasze ekrany wraz ze „Sprawą do załatwienia". Jest to tak zwany „film młodzieżowy" — to znaczy, że jego temat wzięty jest z życia młodzieży, a jego adresatem jest także przede wszystkim młody widz.

Treścią filmu są dzieje kółka fizycznego przy szkole im. Fornalskiej w Łodzi. Jego bohaterami są uczniowie tejże szkoły, którzy grają na ekranie samych siebie, a raczej mieli grać samych siebie. Ale o tym za chwilę.

Zetempowska organizacja szkolna urządziła dla uczniów pod koniec ubiegłego roku wycieczkę do Warszawy.

„Szczególne zainteresowanie wzbudziły w nas nowoczesne maszyny radzieckie" — zanotowali później w dzienniku swego kółka fizycznego uczniowie szkoły. — „Potężny dźwig, przenoszący z łatwością materiały budowlane, zwrócił uwagę trzech najlepszych „fizyków" w szkole.

I tak, z inicjatywy tych trzech: Wacka, „Chudzielca" i Grucy — powstał projekt „założenia na terenie naszej szkoły kółka fizycznego".

Tym komentarzem rozpoczyna się film. W dalszym ciągu pokazuje on, jak rozwijała się praca „fizyków", którzy przeprowadzali różne doświadczenia, budowali modele szyn, przyrządów itp.

Jednocześnie dużo miejsca zajmuje w filmie historia Wacka, który nie od razu przekonał się o wartości wspólnej, kolektywnej pracy.

Wacek budował u siebie w domu model silnika odrzutowego. Ale na skutek błędów w konstrukcji, których sam nie potrafił wykryć, silnik nie chciał działać. Wacek długo odrzucał ofiarowywaną mu pomoc kolegów. Aż wreszcie któregoś dnia porwała go wspólna praca przy radiofonizacji szkoły. Przyniósł swój model do pracowni fizycznej. Koledzy i nauczyciel pomogli mu wykryć błędy w budowie silnika. Przekonali go, że błędy popełnił wskutek małej znajomości teorii. Odtąd Wacek czynnie pracował w kółku, pilnie uważał na lekcjach fizyki, a jego model został zakwalifikowany na wystawę prac uczniów.

A więc temat filmu jest bardzo istotny i ważny: ma za cel zobrazować, jak niektóre zbyt indywidualistyczne jednostki przekonują się o wyższości pracy w kolektywie, poza tym chce udowodnić, jak ciekawa jest nauka fizyki, ile znaleźć można w niej pasjonujących tematów, jak wykorzystać posiadane wiadomości już dzisiaj w szkole — dla budowy „prawdziwych" maszyn, motorów etc. Tkwią w tym temacie możliwości zrobienia bardzo ciekawego filmu dla młodego widza.

Tymczasem realizatorzy „Młodych konstruktorów" nie wykorzystali tych możliwości. Film jest nieprzekonywający i nieudolnie zrealizowany.

Idea każdego filmu wyraża się poprzez postacie bohaterów. Szczególnie na młodego widza może oddziałać tylko postać żywego, prawdziwego z „krwi i kości" bohatera. Młody widz wtedy będzie chciał być taki jak on, brać przykład z jego postępowania.

Tymczasem w filmie „Młodzi konstruktorzy" nie zobaczymy wcale swoich kolegów młodych i pełnych życia. Czyci zasuszeni „naukowcy" z ekranu to żywi, młodzi ludzie? Czy mamy ochotę zostać takimi jak oni?

Autor scenariusza i reżyser nie dali chłopcom, występującym w filmie, niemal ani jednej okazji do przejawiania ich młodzieńczej energii, ani jednej okazji do prawdziwej radości i uśmiechu. Przecież ci młodzi chłopcy przystępowali do swej pracy z zapałem, pełni entuzjazmu. Niepowodzenia musiały ich naprawdę głęboko martwić, a zwycięstwa ogromnie cieszyć. Tymczasem o tych wszystkich uczuciach mówi komentarz — ale bohaterowie filmu mający ten komentarz ilustrować, chodzą smutni, ze zwieszonymi głowami. Nie wierzymy, aby ci młodzi, sympatyczni koledzy tak się w rzeczywistości zachowywali. Realizatorzy filmu pozwolili zamienić się chłopcom w papierowe, z trudem i sztucznie poruszające się postacie. Wszystko, co dzieje się na ekranie, jest bezbarwną, martwą ilustracją do zbyt uroczystego komentarza. „Przemiana" Wacka budzi u każdego widza swym naiwnym ujęciem tylko uśmiech.

Błąd ten jest udziałem nie tylko realizatorów filmu „Młodzi konstruktorzy". W wielu filmach, przeznaczonych dla młodzieży, nie widać troski o atrakcyjność filmu, o żywą jego treść, nie widać troski o pokazanie prawdy.

Chodzi o to, by realizatorzy filmów dla młodzieży zatroszczyli się o żywy i ciekawy scenariusz. By pozwolili i pomogli młodym bohaterom swych filmów zachowywać się na ekranie swobodnie i żywo, tak jak to jest naprawdę w życiu. By przejawili więcej inwencji w rozwiązywaniu poszczególnych scen, w udramatyzowaniu akcji. Filmom dla młodzieży nie wolno operować schematami, choćby to był krótkometrażowy film oświatowy.

Przykład choćby filmu „Egzamin", który w dużej mierze uniknął tych błędów mówi nam, że to wprawdzie jest trudne, ale możliwe.

**JANUSZ BUDYNEK**

***50-lecie Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego***

# Partia walki o pokój i przyjaźń narodów

Konsekwentna walka Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego i Rządu ZSRR o pokój i przyjaźń narodów, o ich wolność, niepodległość i suwerenność wypływa z marksistowskiej ideologii partii, z jej proletariackiego internacjonalizmu, z głoszonego przez marksizm - leninizm prawa każdego narodu do samodzielnego bytu. Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego, jako partia internacjonalistów, jest partią wyrażającą nie tylko interesy ludzi radzieckich, lecz również interesy mas pracujących całego świata. Stąd jest ona głęboko przeciwna wojnie, która niesie masom pracującym wszystkich krajów ogromne pogorszenie ich sytuacji materialnej, głód i ruinę, nie mówiąc o bezmiarze cierpień i milionach ofiar ludzkich.

Dla imperialistów wojna jest bardzo zyskownym interesem. Nie ma w tym nic dziwnego. Oni to dorobili się ogromnych fortun w drodze wyzysku i ucisku mas pracujących w rządzonych przez siebie krajach kapitalistycznych, w drodze podboju i grabieży bogactw krajów kolonialnych i zależnych. W pogoni za maksymalnymi zyskami chcieliby dzisiaj zagarnąć i podporządkować sobie cały świat.

W przeciwieństwie do państw imperialistycznych Krajowi Rad obce są wszelkie agresywne dążenia i zamiary; nie ma on żadnych roszczeń terytorialnych wobec żadnego państwa na świecie. Kraj Rad zbudował swą potęgę gospodarczą i wykuł swą niepokonaną moc dzięki ofiarnej, bohaterskiej pracy ludzi radzieckich w warunkach całkowitej likwidacji wszelkiego ucisku i wyzysku. Ustrój socjalistyczny zapewnia dalszy szybki marsz społeczeństwa radzieckiego do coraz to nowych sukcesów w dziedzinie rozwoju gospodarki i kultury. Do tego potrzebny jest ludziom radzieckim pokój. Wyrażając najgłębsze interesy ludzi radzieckich i mas pracujących wszystkich krajów, Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego uważa walkę o pokój za generalną linię polityki zagranicznej Kraju Rad.

Narody całego świata wiedzą, że polityka pokoju i przyjaźni prowadzona przez partię i rząd radziecki — wbrew temu co bredzą podżegacze wojenni — nie jest zjawiskiem przejściowym, nie jest grą dyplomatyczną. Podstawą prowadzonej przez Związek Radziecki nieugiętej walki o pokój jest dążenie partii komunistycznej do urzeczywistnienia najwyższego celu przyświecającego partii, jakim jest zbudowanie ustroju dobrobytu, kultury i szczęścia prostego człowieka — komunizmu.

Temu celowi podporządkowana jest cała działalność KPZR od chwili jej powstania do dni dzisiejszych. Półwiekowa historia KPZR — to historia bohaterskiej walki partii przeciw imperializmowi i wojnie imperialistycznej, przeciw zaborczej agresji i niewoli narodów, walki o pokój i przyjaźń narodów.

W latach pierwszej wojny światowej, kiedy burżuazja wszystkich krajów posyłała robotników i chłopów na rzeź w imię interesów wielkich przemysłowców i bankierów — partia komunistyczna demaskowała w oczach mas pracujących brudne, klasowe i grabieżcze źródła wojny, jej barbarzyńskie, antyludzkie cele, nawoływała do przekształcenia wojny imperialistycznej w wojnę domową.

W październiku 1917 roku partia poprowadziła masy pracujące Rosji do zwycięstwa rewolucji proletariackiej, które otworzyło nową kartę w dziejach ludzkości. Pierwszym hasłem partii komunistycznej po zwycięstwie Października było hasło pokoju. Dekret „O pokoju" uchwalony przez rząd radziecki u progu nowej ery jest już odtąd niewzruszonym prawem polityki zagranicznej Kraju Rad, podobnie jak niewzruszonym prawem tej polityki jest głoszona przez partię idea wolności i niepodległości narodów, idea międzynarodowej solidarności ludzi pracy, idea przyjaźni narodów.

W walce o zwycięstwo tych wielkich idei — wyrosła potęg Kraju Rad. Kierowany przez partię komunistyczną Związek Radziecki, stojąc niezachwianie na pozycjach obrony pokoju, nie dał się sprowokować do wojny w ciężkich latach odbudowy, w warunkach blokady politycznej i gospodarczej ze strony świata kapitalistycznego. Imperialiści organizowali brutalne napady na poselstwa i przedstawicielstwa handlowe ZSRR w całym szeregu stolic Europy i Azji, organizowali zabójstwa dyplomatów radzieckich. Kraj Rad, nie bacząc na te podłości, dążył do pokojowego ułożenia stosunków z państwami kapitalistycznymi. W trosce o zachowanie pokoju, Kraj Rad występował na arenie międzynarodowej z propozycjami zorganizowania zbiorowego bezpieczeństwa narodów wobec narastającej groźby agresji faszystowskiej. Imperialistyczne rządy krajów kapitalistycznych nie chciały jednak pokoju, torpedowały pokojowe wysiłki Związku Radzieckiego, dawały faszyzmowi wolną rękę w jego zbrodniczych zamiarach. Związek Radziecki był więc jedynym przed drugą wojną światową państwem broniącym pokoju, walczącym o pokój.

Z tej walki wyrosło jego historyczne zwycięstwo w wojnie z faszyzmem. Z tej walki wyrósł potężny obóz krajów demokracji ludowej — obóz pokoju i socjalizmu. Heroiczna walka narodów radzieckich z faszystowskimi hordami Hitlera była bowiem nie tylko wojną w obronie kraju socjalizmu; była również wojną niosącą wolność i niepodległość ujarzmionym przez faszyzm narodom Europy.

Dzięki zwycięstwu Związku Radzieckiego nad faszyzmem rozpaliła się z nową siłą walka wyzwoleńcza wielkiego narodu chińskiego, który odniósł zwycięstwo nad siłami imperializmu i wzmocnił ogromnie siły obozu demokratycznego.

W celu wzmocnienia sił tego obozu kierowany przez KPZR Związek Radziecki, rozwinął po wojnie na szeroko zakrojoną skalę braterską pomoc gospodarczą dla krajów demokracji ludowej, w tym również dla naszego kraju.

Obecnie partia komunistyczna organizuje wszystkie twórcze siły narodów radzieckich i całą potęgę gospodarczą socjalistycznego państwa do urzeczywistnienia śmiałych planów dalszego podniesienia dobrobytu i kultury ludzi radzieckich w ciągu krótkiego okresu 2 —3 lat. Po to, aby ludzie radzieccy mogli w pokojowych warunkach budować komunizm; po to, aby nigdy więcej okropności wojny nie dotknęły żadnego kraju i narodu Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego realizuje niezłomnie politykę pokoju i przyjaźni między narodami.

*

W trosce o zapewnienie pokoju na całym świecie, o zgaszenie tlących się ognisk wojny i niedopuszczenie do powstawania nowych jej ognisk — Związek Radziecki wysuwał na arenie międzynarodowej w ciągu całego okresu powojennego konkretne propozycje zmierzające do zakazu broni atomowej i innej broni masowej zagłady, do redukcji zbrojeń, do zawarcia paktu pokoju między pięcioma wielkimi mocarstwami, do pokojowego rozwiązania konfliktu koreańskiego, do uregulowania w drodze porozumienia wielkich mocarstw sprawy niemieckiej oraz innych ważnych spraw międzynarodowych.

Szczególnego znaczenia nabrała w ostatnim czasie walka Związku Radzieckiego i całego obozu demokratycznego o rozwiązanie na demokratycznych i pokojowych zasadach problemu niemieckiego, o utworzenie zjednoczonych, demokratycznych i pokojowych Niemiec. Wielkie znaczenie tej walki polega jak wiadomo na tym, że w chwili obecnej Niemcy rozbite są na dwie części, z których jedna część — zachodnia — przekształcana jest przez imperializm amerykański nie tylko w kolonię tego imperializmu, lecz również — i to jest ogromnie niebezpieczne dla sprawy pokoju — w ognisko nowej agresji. Okupanci amerykańscy przeprowadzają w Niemczech zachodnich politykę odradzania faszyzmu i militaryzmu, odbudowy neo hitlerowskiego Wehrmachtu, politykę przekształcania Niemiec zachodnich w swą zbrojownię i bazę wypadową przeciwko krajom obozu demokratycznego, przeciwko Związkowi Radzieckiemu.

Związek Radziecki, zmierzając do utrzymania i utrwalenia pokoju, prowadzi walkę o to, aby Niemcy stały się państwem pokojowym, ważnym czynnikiem zachowania pokoju w Europie, co miałoby również ogromne znaczenie dla utrwalenia pokoju na całym świecie. W tym celu konieczne jest zawarcie traktatu pokojowego z jednolitym, demokratycznym, odbudowanym na pokojowych podstawach państwem niemieckim. Chodzi o to, aby faszyzm i militaryzm wykorzeniony został w całych Niemczech, podobnie jak to zrobione zostało w Niemieckiej Republice Demokratycznej. Chodzi o to, aby w całych zjednoczonych Niemczech, podobnie jak w NRD, doszedł do głosu naród niemiecki, niemieckie masy pracujące; aby Niemcy stały się wolnym, niepodległym i pokojowym państwem.

Polityka Związku Radzieckiego jest dla narodu niemieckiego ogromną pomocą w walce o takie właśnie Niemcy.

*

KPZR i rząd radziecki uważają, że w obecnej sytuacji międzynarodowej jest możliwe — i w interesie wszystkich narodów konieczne — długotrwałe, pokojowe współistnienie systemu socjalistycznego i kapitalistycznego. KPZR i rząd radziecki uważają, że warunkiem takiego współistnienia jest wzajemne poszanowanie praw oraz rozwiązywanie spornych problemów na drodze rokowań i porozumienia. Ważnym czynnikiem zachowania pokoju, uniknięcia konfliktów międzynarodowych jest wymiana handlowa między krajami należącymi do różnych systemów. Dzięki wytrwałej postawie Kraju Rad, idea wymiany handlowej między Związkiem Radzieckim i krajami kapitalistycznymi zyskuje coraz więcej zwolenników na świecie, łamiąc te bariery, jakie na jej drodze stawia imperializm amerykański. Związek Radziecki zawarł ostatnio szereg korzystnych dla obu stron umów handlowych z wieloma krajami kapitalistycznymi — Francją, Finlandią, Iranem, Danią, Grecją, Norwegią, Szwecją, Islandią, Argentyną. Z wieloma innymi krajami prowadzi obecnie rozmowy, które rokują zawarcie dalszych umów handlowych. Rozwój handlu między Związkiem Radzieckim i krajami obozu demokratycznego z jednej strony i światem kapitalistycznym z drugiej, sprzyja systematycznemu polepszaniu się sytuacji międzynarodowej. Im bardziej będą rozwijały się te stosunki, im więcej państw wschodu i zachodu prowadzić będzie normalną, rozszerzającą się wymianę handlową — tym większe będą szanse na pokrzyżowanie planów podżegaczy wojennych, tym większe będą szanse pokoju.

*

Dążąc do rozwiązania wszystkich spraw międzynarodowych w drodze pokojowej, kierowany przez partię komunistyczną Związek Radziecki ma za sobą poparcie setek milionów ludzi na całej kuli ziemskiej.

Niezłomna walka Kraju Rad o pokój podniosła na duchu wszystkie pragnące pokoju narody, stała się potężnym czynnikiem konsolidacji i wzrostu sił obozu pokoju.

Podobnie jak Związek Radziecki, cały obóz pokoju jest dziś silniejszy niż był kiedykolwiek dotąd. O jego sile stanowi nie tylko rosnąca wciąż potęga ekonomiczna Związku Radzieckiego, krzepnąca jedność jego partii, rządu i narodu, wzrost jego autorytetu na arenie międzynarodowej, lecz również wspaniały rozwój gospodarczy wszystkich krajów obozu demokratycznego, rozwój ruchu narodowo-wyzwoleńczego w krajach kolonialnych, wzrost ruchu robotniczego i ruchu na rzecz pokoju w krajach kapitalistycznych. Dzięki tej wielkiej sile poniosły fiasko prowokacje imperialistów w Korei i Berlinie, dzięki niej zawarty został rozejm w Korei, dzięki niej nastąpiło pewne odprężenie w sytuacji międzynarodowej.

Związek Radziecki i cały obóz demokratyczny zdaje sobie jednocześnie sprawę, że imperialiści wzmagają stale swoje przygotowania wojenne, posługują się coraz częściej prowokacjami w stosunku do krajów obozu demokratycznego, dążą do osłabienia tego obozu i zniszczenia go.

Nakłada to na cały obóz demokratyczny obowiązek wzmagania czujności i umacniania swej zdolności obronnej.

Rzucając na szalę walki o pokój całą swą potęgę gospodarczą i autorytet moralny — wielki Kraj Rad idzie niezachwianie do wytkniętego przez partię komunistyczną celu — do komunizmu. Idzie pełny wiary w zwycięstwo sprawy pokoju, w zwycięstwo idei przyjaźni między narodami.

**ST. PYRA**

*Włodzimierz Fiodorow*

# Ballada noworoczna

Powoli jak w cudownym śnie,
idę najdroższym z miast.
Bulwarze Twerski!
...Cisza, śnieg
i migotanie gwiazd.

Jeszcze melodii w uszach trwa
rozkołysana moc,
przyjazny noworoczny gwar...
Idę w milczącą noc.

Jak dobrze słychać w ciszy tej
żołnierskich butów skrzyp
przybliżający się.
I wiem:
— Sierżancie! — słyszę krzyk.

To mnie wołają:
— Czekaj, stój!
Odwracam się:
— W czym rzecz?
Jam cywil... —
macam dowód swój
pod paltem.
— Chcesz, to przeczą.

Ależ ty sierżant.
W huku dział,
gdyś prosił „Partio, przyjm!" —
rekomendację kto ci dał.
Tyś chrześniak, bracie czyj?

Spojrzałem i zadrżałem:
— Jak?
Mój kapitanie, wy?
— Nie bój się bracie. Tak, to ja,
choć w sercu kula tkwi.

Przede mną mój dowódca stał,
dowódca — stał i żył!
Polowy stary mundur miał,
automat stalą lśnił.

On wyrzekł:
— W noc niezwykłą tą
mam dość moglinych snów,
obchodzę sam baterię swą.
Jak ci się wiedzie, mów?!

— Mnie? Niby sztubak grzecznem siadł
i kuję a — be — ce.
...A tu ogromny ciągnie świat,
i tyle mi się chce,

tyle tych marzeń, tyle dróg,
i spraw, i myśli rój...
— Gorączki! Ale ni mru-mru,
w cierpliwość mi się zbroj.

Rozumiesz?
— Jasne.
— Teraz więc
powiedz: kolegów swych
pułkowych czy pamiętasz,
więź
nie pękła?
— Nie... lecz z nich

żadnemu nie zdążyłem dziś
przekazać życzeń, bo...
Zasępił się kapitan:
— Tyś
nie zdążył...
Spojrzał w bok.

— Oj, zapomniałeś, czym się stał
dla ciebie każdy z nich,
kto tobie, jak pisklęciu, dał
siłę w te groźne dni...
I tu kapitan zmierzył mnie
wzrokiem ostatni raz.
Ocknąłem się.
Jak gdyby w śnie
idę najdroższym z miast.
Bulwarze Twerski...
Cisza, śnieg
i migotanie gwiazd.

# CHCĘ WAM PRZEDSTAWIĆ, TOWARZYSZE...

*Chcę Wam przedstawić, Towarzysze, czterech młodych poetów radzieckich.*

*Trzej z nich — Włodzimierz Fiodorow, Włodzimierz Morozow i Fazil Iskander — piszą po rosyjsku, czwarty, a raczej czwarta — Lina Kostenko — po ukraińsku.*

*Cała czwórka studiuje w moskiewskim Instytucie Literackim imienia Gorkiego.*

*Fiodorow — najstarszy z nich — to były żołnierz, uczestnik minionej wojny. Do instytutu i w ogóle do literatury przyszedł z bogatym doświadczeniem frontowym. W ciągu kilku ostatnich lat zdążył on już wydać w Moskwie i w Charkowie, gdzie stale mieszka, kilka tomików wierszy.*

*Pozostali trzej autorzy są młodsi — do instytutu przyszli ze szkolnej ławy. Jeszcze nie mają wydanych książek, ale w prasie, szczególnie w prasie terenowej, opublikowali już sporo utworów. Morozow (może znany części czytelników z opowiadania Konwickiego „Wołodia" w „Życiu literackim") pochodzi z Pietrozawodska (Karelia). Iskander — z Suchumi (Abchazja), Lina Kostenko — z Kijowa.*

*Fiodorow — jest członkiem partii. Reszta — to komsomolcy.*

*Wiersze tej czwórki moich przyjaciół, które przełożyłem, nie są może w pełni typowe dla twórczości studentów moskiewskiego Instytutu Literackiego. Nie mogłem nie kierować się w jakiejś mierze po prostu osobistymi upodobaniami, wybrałem takie utwory, które są mi najbliższe i ze względu na treść, nastrój i ze względu na użyte środki poetyckie. Jeżeli jednak decydują się skierować na nie uwagę czytelników „Sztandaru Młodych", czynię to w przeświadczeniu, iż — nie reprezentując literacko twórczości studentów Instytutu im. Gorkiego — reprezentują one ideowo coś więcej: myśli i uczucia młodego pokolenia ludzi radzieckich. Jakie to myśli i uczucia, jaka postawa życiowa — odczytacie sami.*

*Będzie mi przyjemnie, Towarzysze, móc przekazać autorom Wasze zdanie o tych wierszach.*

*WIKTOR WOROSZYLSKI*

*Fazil Iskander*

. . .

Czy mogę zapomnieć
choćby na chwilę,
że, towarzysze,
zawdzięczam wam tyle?
Październik jutrzenką
nad światem wschodził,
abym się wolnym
człowiekiem urodził.
Bym z historią przestawał,
jak z dobrą znajomą,
zbudowano mi szkołę
w pobliżu domu.
Szedłem na dno, bezwładny
w uścisku fali,
jakiś pływak nieznany
mnie w morzu ocalił.
Nogę złamałem —
i zestawił mi nogę
chirurg. Chirurga
zapomnieć
czyż mogę?
Żołnierz wojsk pogranicza
przed wrogiem mnie bronił,
dywersancka kula
utkwiła mu w skroni.
Bronili mnie
bohaterscy gwardziści,
bronili mnie
Niemcy antyfaszyści,
piechurzy bronili mnie
stalingradzcy,
bronili mnie
i z Kaukazu
rodacy.
Czy mogę zapomnieć
choćby na chwilę,
że, towarzysze,
zawdzięczam wam tyle?
I jeśli zdradzę
walczącą Ojczyznę,
i wróg wasz śmiertelny
dłoń mi uściśnie,
i padającego
nie zechcę podnieść,
i będą
dłonie i mózg
bezrobotne —
popatrzą najbliżsi
z goryczą
i rzeknąt:
Po co cię matka
zrodziła
takiego?
I wszyscy inni
powtórzą z pogardą:
tyś stanął krajowi
kością w gardle.
Surowy, posępny
chirurg mój powie:
Po cóż pomogłem
twej nodze wyzdrowieć?
I sądzić mnie będzie
pływak ów młody:
Gdyś tonął, po com
wyciągnął cię z wody?
I żołnierz powie,
co padł na granicy:
Dlaczego nie ciebie
zabili bandyci?
I powie...
Nie, przyjaciele, nie powie!
Do serc waszych
moja
krew wpłynie żywa,
jak światło przez drut
do żarówek wpływa.
Jam waszych losów
żarliwy uczestnik,
i w tym —osobiste
me szczęście się mieści,
I wszystko wam zwrócić
niezbite mam prawo.
Niech żyje
nasze
szlachetne prawo!

*Włodzimierz Morozow*

# Dwoje

Komplikacji
nigdy nie zmało
życie ich
najzwyklejsze w świecie.
Aż raz...
— Słuchaj, tam gdzie nas mało,
potrzebniejsi jesteście przecież.
Zgoda, Walu? — pojedźmy w tundrę,
zabudujmy tundrę miastami.
Cóż wielkiego,
jeżeli trudniej
będzie nam bez Moskwy czasami.
Mówił z nią
jak z najbliższym druhem
i nie dostrzegł, że z dziwnym lękiem
wichrzy Wala nerwowym ruchem
swoje loki,
jasne i lekkie.
Z dziwnym lękiem w chłopaka dłoni
drgnęły palce jej
i usłyszał
dziwnym lękiem nagle zdławiony
głos jej:
— Oczywiście... —
I Cisza.
Jakby wszystko dokoła uschło,
naraz w parku powiało pustką.
Szarpał wicher topoli ciała,
milczał on — ona milczała.

Tak rozstali się.
A nazajutrz
przyszła doń
po bezsennej nocy,
blada, cicha... —
jak się nie żalić,
patrząc w jej podkrążone oczy?
Przysunęła się:
— Proszę drogi,
w imię naszej miłości
zostań! —
...Niby światło dalekiej drogi,
auta świecą mu w okna prosto...
Rzemień ciasno opiął walizkę.
Wszystko na nic.
Jedzie.
Wiadomo.
Włosy, wargi jej — takie bliskie:
— A czy chociaż
napiszesz do mnie? —
Wzrok znużony wolno wycofał:
— Oczywiście... No — do widzenia!...

...Hałas, dygot hali dworcowej,
pożegnania i pouczenia.
I, wśród szumu przyjaznych życzeń,
jedna myśl,
dudniąca w pamięci:
— Kto nie żyje
prawdziwym życiem,
żyć miłością prawdziwą —
nie będzie!
W ciemnym kącie przedziału się kurczy
inżynier w studenckiej kurcie.
W mgle wieczornej szyby się pocą...
Mknie na północ pospieszny pociąg.

*Lina Kostenko*

# WIDZ

Płonął ekran bitewnym ogniem —
do ataku szła tyraliera.
Na zduszonej strzelnicy wrogiej
Matrosow od ran umierał.

Zatrzymajże się, zatrzymaj —
czy innego końca nie będzie?...
Cicho płacze chłopczyna,
skulony w najbliższym rzędzie.

Idzie chłopak do domu,
łzy ociera rękawem:
niech nie przyjdzie na myśl nikomu,
że on płacze naprawdę.

Matka obrus rozkłada,
syna na obiad woła.
A syn jej nie odpowiada,
a syn nie podnosi czoła.

Chleba pachnący kąsek
nie chce mu wejść do gardła.
Niesforny lniany kosmyk
matka chłopcu odgarnia:

„A co ci to, synku, a co ci,
gdzież cię, gołąbku, skrzywdzili?"
I głos rozlega się drżący:
„Mamo! Jego — zabili".

Niech płacze. Pozwól mu. Rosnąć
trudniej, niż się wydaje.
Tak płakał i Sasza Matrosow,
kiedy ginął Czapajew.

# O takim jednym spośród nas...

## *Kolegom — rozpoczynającym studia*

**Uniwersytet Warszawski.** Przed tablicami informacyjnymi dziesiątki ciekawych wpatrują się w długie szeregi nazwisk. Każdego z nich nurtuje niespokojne pytanie: — Czy zostałem przyjęty?...

Przed trzema laty — i ja, „zielony" wówczas maturzysta, z drżeniem serca i łydek wypatrywałem na liście przyjętych swojego nazwiska. Zdane egzaminy maturalne wydawały mi się dość wielką zasługą, by zostać k o n i e c z n i e przyjęty na Uniwersytet. I wówczas — na stojących obok kolegów, w których po niepewnych ruchach i onieśmielonych minach można było poznać przybyszów z prowincji — spoglądałem przyjaźnie, ale raczej z pozycji gospodarza. Czułem się już w owej chwili bardziej studentem, niż może oni — maturzystami.

W pewnym momencie ktoś wziął mnie delikatnie za ramię: — Kolego, przepraszam...

Przede mną stał młody chłopak w sportowych spodniach — pumpach i białej koszuli. W ręku trzymał mocno sfatygowaną już teczkę i szarą marynarkę. Przyglądaliśmy się sobie chwilę i ponieważ on się nie odzywał, zapytałem: — Słucham kolego, o co chodzi?

Chłopak patrzył na mnie przez chwilę, a potem odparł: — Nie poznajecie mnie? Wiecie, wtedy po południu na dworcu w Białymstoku?...

Racja! Dopiero teraz przypomniało mi się, że przecież myśmy się już kiedyś spotkali...

★

Słońce coraz bardziej chowało się za dachami domów miasta, ale ostatnie jego blaski wpadały przez okna dworca i kładły się czerwonymi refleksami na brudnej podłodze poczekalni. Głos megafonu podrywał co jakiś czas podróżnych, siedzących na ławkach i walizkach. Każdy nadchodzący pociąg zapełniał jednak na nowo poczekalnię. I ja musiałem czekać na połączenie kilka godzin. Co było robić? Wyszukałem wolne krzesło, przyniosłem z bufetu ciemne piwo i zrezygnowany usiadłem w oczekiwaniu na swój pociąg.

Koło mnie przy stoliku siedział młody chłopak. Oczyma szybko przebiegał stronice książki. Cedząc powoli piwo przyglądałem mu się, ot tak, bez specjalnej nawet ciekawości. Dopiero tytuł książki, którą czytał, zainteresował mnie. Nie była to ani „Pamiątka z Celulozy", ani „Piątka z ulicy Barskiej," ani też nawet „Daleko od Moskwy" Ażajewa — pozycje najbardziej lubiane przez młodzież w wieku szkolnym. Chłopiec czytał — „Umarli pozostają młodzi" Anny Seghers...

Szczęśliwie przebrnęliśmy przez pierwszą wstępną część rozmowy na tematy: — A gdzie kolega się uczy?... A jak idzie wam nauka?... A czy lubicie czytać?...

Janek był sierotą. Mieszkał u gospodarzy, którzy straciwszy własne dziecko, przygarnęli chłopca do siebie. Sprawiedliwi byli to ludzie. Odziewali chłopca, karmili, do szkoły posyłali. W tym roku właśnie Janek robił maturę. Dojazd do szkoły był trochę uciążliwy — zawsze to kilkanaście kilometrów, ale Janek bardzo chciał się uczyć. Mówiliśmy jeszcze o piłce nożnej, o żniwach, o kinie i studiach na wyższej uczelni, gdzie Janek chciałby studiować polonistykę. Głos megafonu zapowiadający pociąg lokalny do Ł. przerwał naszą rozmowę. Zielone światło na semaforze — i po chwili pociąg stawał się coraz mniejszy, aż wreszcie rozpłynął się zupełnie w miejscu, gdzie szyny kolejowe schodziły się w jedną linię i ginęły za horyzontem...

★

Janek ujrzał świat w dniu, w którym za ojcem jego zamknęły się żelazne drzwi więzienia. Panowie senatorowie Rzeczypospolitej „wolności i dobrobytu" uważali, że wolność i dobrobyt — owszem, ale nie dla wszystkich. Nie starczyło jej oczywiście dla uczestników chłopskiego strajku w roku 1934. Piotr Brzoza wierząc zbyt mocno w owa sloganowa „wolność", ośmielił się głośno wołać o chleb, dlatego też zobaczył swego syna po raz pierwszy dopiero wtedy, gdy ten dawno już przestał chodzić na czworakach. Więzienie „za politykę" nie było dodatnią rekomendacją dla poszukującego pracy. Dziedzic nie chciał przyjąć z powrotem do dworu „buntownika", — a wola jego sięgała daleko w teren. Prawie trzyletni Janek umiał już głośno dopominać się o jedzenie, a Piotr wciąż chodził i prosił o pracę. Matka, wracając z posługi w dworskiej kuchni miała oczy pełne wszelkiego dostatku. Jankowi zaś coraz bardziej rósł brzuch od codziennych kartofli, do których nieraz i soli brakowało. Tylko policzki i piersi zapadały mu coraz głębiej...

Kiedy okazało się, że dla Piotra nigdzie już nie ma pracy, ktoś rzucił jedno słowo: Ameryka. Ucieczka bezrobotnych i głodnych. Piotr nie był pierwszym, i nie był ostatnim, który uwierzył. Matka płacząc pakowała kuferek ojca, a potem stała razem z Jaśkiem na drodze koło krzyża długo machając ręką coraz bardziej niknącemu w oddali Piotrowi.

Dni ciężkiej pracy przygarbiały kobietę coraz bardziej do ziemi. Troska i zmartwienie srebrzyły włosy Brzozowej, a listonosz zawsze obojętnie mijał jej chatę. I nikt nigdy nie przyniósł do niej wiadomości o Piotrze Brzozie.

Archiwa IV rewiru policyjnego strzegły pilnie tajemnicy śmierci Polaka, który w hitlerowskim Hamburgu ośmielił się głośno śpiewać i mówić po polsku. Nieświadomość i wódka były dostatecznymi dowodami... obciążającymi. Ostatnim człowiekiem, który widział Piotra Brzozę był Kurt von Richtburg. A komisarz Kriminal-Polizei słynął z potężnej, żelaznej pięści...

Okręt linii Hamburg — Ameryka odpłynął bez jednego pasażera. W dalekiej białostockiej wiosce Janek z matką nie przestawał czekać...

Pasąc bydło gospodarskie na łąkach chłopak ciągle patrzył na drogę: — może ojciec wraca?

Droga była pusta. Za to niebo odezwało się pewnego dnia nieznanym dźwiękiem. Zza kępy drzew wypadł z hukiem samolot z czarnymi krzyżami na skrzydłach. Nitki ognia szyły zieloną, soczystą trawę, potężne wybuchy wyrywały kawały ziemi. Potem wszystko ucichło. Za milknącym warkotem niósł się tylko bolesny ryk poranionego bydła.

W strasznym, nieznanym słowie: „wojna" — utonęły troski Brzozowej i Janka.

Białostocka wioska, położona z daleka od linii kolejowej i szosy, nie widziała jednak zbyt często hitlerowskich mundurów. Nowy porządek objawiał się tu zwiększonym kontyngentem żywności i nagłym odpływem młodzieży ze wsi, która nie dała się znęcić hasłem „Fahrt

mit uns nach Deutschland" *). Młodzież wołała pobliski las, niż odległy Reich.

Do wsi często zaglądali też obcy przybysze. Jeden z nich zamieszkał nawet u Brzozów. Że to niby chata pod lasem i od drogi daleko. Nie pilnb widać było „panu Stefanowi" do ludzi. Wychodził na powietrze tylko nocami, dnie spędzał w swoim pokoiku na strychu, stukając małą maszynką, wypuszczającą białe, zadrukowane kartki. Janek ciekawie wodził za wszystkim oczyma, ale o nic nie pytał. Kiedyś „pan Stefan" chciał posłać chłopca do pobliskiego miasteczka po zakupy i napisał mu na kartce spis sprawunków. Wtedy okazało się, że Janek nie umie czytać, ani pisać. „Pan Stefan" miał dużo czasu. Janek z powodu nadchodzącej zimy także częściej przebywał w domu. Chłopskie dziecko dziwnie szybko pojęło trudną sztukę czytania. Jak się to stało, Janek sam nie wiedział. Ot, wpadł mu w rękę kawałek jakiejś gazety. Chłopiec czytał z wysiłkiem: Nowy Kurier Warszawski — widniało czerwonymi literami. Wzrok chłopca wyrywał z tekstu wyrazy, które umiał już przeczytać, ale których nie mógł jeszcze zrozumieć: zakładnicy... rozstrzelano...

Jakiegoś lipcowego dnia cicha droga wiejska nagle zahuczała samochodami. Nim zła wieść obiegła wszystkie chaty padły pierwsze salwy karabinowe. Od rakietowych pocisków zapłonęły słomą kryte obejścia. Krzyk ludzi i ryk bydła konał powoli dobijany strzałami. Janek zdążył dopaść ogrodu. Matka już nie zdążyła. Schowany w kopcu po kartoflach chłopiec widział, jak zatrzymała ją na progu chaty seria z czarnego „Bergmanna"...

Janek długo siedział potem na zgliszczach spalonej chałupy. Wiatr roznosił daleko swąd pogorzeliska, wśród którego chłopiec znalazł czarną maszynkę „pana Stefana". Teraz z dziwną łatwością odczytał na leżących obok nadpalonych kartkach: — „Armia Ludowa"...

I tym razem nie mógł także zrozumieć...

Gospodarz Kolenda z sąsiedniej wioski „przygarnął" chłopca. Dla Janka rozpoczęło się ciężkie życie, choć i dotąd nie było ono dla niego łatwe. Duże gospodarstwo — wiele roboty. Słabe ręce chłopca nie mogły podołać ciężkiej pracy, wątłe plecy znieść ciągłych razów. Kiedyś noc zajaśniała łuną. W niedalekim miasteczku płonęły hitlerowskie magazyny.

— Ci z Armii Ludowej nie próżnują... — dosłyszał Janek czyjaś uwagę. Przypomniał mu się „pan Stefan" i niedopalone kartki z tą samą nazwą: — Armia Ludowa... Spotykać się z nią zaczął chłopiec coraz częściej. Potem zjawiła się jeszcze inna, podobna nazwa: Armia Czerwona. Ta druga była potężną i miała iść z pomocą tej pierwszej — słabszej. Wiadomość okazała się prawdziwą. Pewnego dnia 44 roku — już po żniwach, jedenastoletni chłopak szeroko otwartymi oczyma patrzał na walące polną drogą potężne czołgi z czerwoną gwiazdą. Czołgi przejechały. Po nich nadeszli żołnierze z orzełkami na rogatywkach, a z nimi wróciła Polska. Manifest PKWN-u przynosił na polską wieś wielkie i nowe zmiany, ale w tych pierwszych dniach Wyzwolenia na białostockiej wsi wszystko było po dawnemu. I Janek, tak jak dawniej, czuł na plecach ciężką rękę gospodarza Kolendy.

Pewnego marcowego dnia przyjechał do wsi nauczyciel. Dzieci gospodarzy miały się uczyć. Manifest mówił o nauce dla wszystkich dzieci, ale dla takich, jak Janek nie było miejsca w szkole pana nauczyciela Jusińskiego. Nauczyciel był gruby, czerwony, poza tym dziwny miał sposób uczenia. Synowie bogatych gospodarzy zawsze mieli dobre stopnie. Miał z ich postępów w nauce były jaja, słonina, drób, które otrzymywał pan nauczyciel.

Janek tymczasem dorastał i tak, jak głód i nędza zabrały mu dzieciństwo, tak codzienna, ciężka praca „na cudzym" zaczęła mu zabierać jego młodość i zdrowie. Chłopiec miał już wtedy swoje skryte pragnienie: — chciał się uczyć.

Jusiński mieszkał u Kolendy. Dobrani to byli kompani. Nie przy jednej flaszce klęli ludową władzę. Janek zauważył, że w pokoju nauczyciela jest sporo książek. A on tak chciał czytać. Wiedział, że prośba tu nie pomoże. Długo wahał się, męczył. Wreszcie postanowił — wziąć.

Jankowi udało się zabrać książkę. Wódka mocno trzymała nauczyciela w izbie starego Kolendy. Braku książki nikt nie zauważył. Potem poszła druga... piąta...

Odtąd chłopak ślęczał nad kartkami w każdej wolnej chwili, wzdychał nad niezrozumiałym nieraz tekstem i czytał, czytał...

Pewnego razu, gdy zakradł się do pokoju, by odnieść przeczytaną, a wziąć nową książkę — ciężka ręka spadła mu na kark. Jusiński sapał głośno, ale bił zapamiętale. — Chamskie dziecko, książki mu się zachciało!...

Janek nie krzyczał, ani nie płakał. Wreszcie nauczyciel się zmęczył. Chwycił chłopca za kołnierz i pomagając sobie nogą wyrzucił go za drzwi. Janek długo leżał w kurzu nie mogąc wstać. Potem z trudem podniósł się i poczłapał powoli niknąca w oddali białą, wiejską drogą.

Tej nocy w mieszkaniu Jusińskiego i w szkole powybijał ktoś wszystkie szyby.

★

Młody nauczyciel, który w początkach 1947 roku przybył do małej białostockiej wsi, jako przedstawiciel ludowej oświaty, nie miał łatwego zadania. Lasy ciągle jeszcze straszyły bandami, zdezorientowani chłopi nie bardzo wiedzieli, komu wierzyć. Wytrwała praca i spokojnym uświadomieniem dopiął jednak celu: szkoła się zaludniła. Jednak ciągle ktoś mu przeszkadzał. To wybito szyby w szkole, to uszkodzono kamieniem radio, albo odwodzono młodzież od nauki.

Powoli wszystko się wydało. Któreś z dzieci, gdy ojciec za mocno przytożył w skórę „za wagary" powiedziało, że to Janek Brzoza buntuje ich i namawia do uciekania z lekcji. Nowy opiekun, Józwiak, wymierzył mu zasłużoną karę. Słowa Józwiakowej też bolały: — To my cię przygarnęli, a ty nam taki wstyd... Sam się uczyć nie chcesz i innych od nauki odwodzisz?...

Tak. Janek nie chciał się uczyć. Zbyt bolała krzywda i razy zadane ręką Jusińskiego.

Mówiono we wsi, że te wybite szyby i uszkodzone radio — to również sprawka Janka. Nikt mu tego jednak nie udowodnił, ale powoli wszyscy odsunęli się od chłopca. Ciężko jest być samotnym tylko ze swoimi czternastoma latami.

A w tym czasie wieś zaczynała żyć nowym życiem. Świetlicy gromadzkiej. W pobliskim POM-ie wesoło warczały traktory, a na nowo założonym boisku LZS-u chłopcy kopali z zapałem piłkę.

Nauczyciel niejednokrotnie próbował pomówić z Jankiem. Napróżno. Chłopiec unikał go. Przy spotkaniach zwieszał głowę i milcząc — odchodził. A mimo to ciągle krążył koło szkoły...

Kiedyś nauczyciel zostawił na ławce przed szkołą książkę. Gdy sobie o niej przypomniał, książki już nie było. Tylko wydawało mu się, że z daleka mignęła postać Janka. Po paru dniach znalazł książkę na ławce. Nauczyciel był młody, ale znał dobrze życie. Zaczął coraz częściej „zapominać" książki. Książki „ginęły", ale po kilku dniach znajdował je na tym samym miejscu.

Historia skończyła się niespodziewanie. Pewnego dnia wszedłszy do klasy na lekcję zastał w niej otoczonego młodzieżą Janka. Zrobiła się nagła cisza. Chłopiec spojrzał na nauczyciela i powiedział po prostu:

— Tak chciałbym się uczyć. Czy mogę zostać?

★

Od tego przełomowego dnia do mego spotkania z Jankiem w poczekalni dworca kolejowego minęło jeszcze wiele czasu. Ale w owych dniach Janek miał już przed sobą wyraźny cel. Uczyć się. Nareszcie mógł się uczyć. Nauczyciel zajął się zdolnym chłopakiem. Pomógł mu ukończyć szkołę podstawową. Po rozmowie z opiekunami Janka — Józwiakami, którzy bardzo kochali chłopca — postanowiono go kształcić dalej.

Odtąd codziennie rano podmiejski pociąg wyrzucał Janka w powiatowym miasteczku, odległym o kilkanaście kilometrów od jego wsi, w którym mieściło się gimnazjum. Przez cały czas uczył się doskonale, co nie przeszkadzało, że miewał kilkakrotnie nieporozumienia z profesorami. Temu zrobił jakiś kawał, innemu — najczęściej katechecie — zadawał jakieś kłopotliwe pytania. Wszystko stawało się jednak nieważne wobec nadchodzących egzaminów maturalnych. Janek ciągle się douczał, ciągle coś powtarzał, nie dowierzając swym zdolnościom i wiadomościom.

I w tym właśnie okresie spotkałem go na stacji kolejowej w Białymstoku...

★

Towarzysze z organizacji zetempowskiej na uczelniach! Zaopiekujcie się Jankiem. Droga, która do was przyszedł nie była łatwa. Pomóżcie mu, żeby czuł, że nie jest sam. Że z nim jesteśmy my wszyscy.

Bo widzicie, Janek nie należy do ZMP. Już dawno chciał iść razem z nami, ale nikt mu nie pomógł. Sam — po prostu nie miał śmiałości...

Dziś musimy pomóc Jankowi. Powinien on — wstąpiwszy na uczelnię — znaleźć się i w naszych szeregach.

Nie szukajcie nazwiska Janka, towarzysze. Na każdą uczelnię w Polsce z nowym rokiem akademickim wstąpiło setki młodzieży, która dążąc do nauki musiała pokonać wiele trudności. Ta młodzież — to przede wszystkim synowie robotników i chłopów.

Wśród niej właśnie znajdziecie owych Janków, kolegów.

WOJCIECH KOZŁOWICZ

*) Jedź z nami do Niemiec.

# Co to jest TELEWIZJA?

*Centralna Stacja Telewizyjna w Moskwie nadaje mecz ze stadionu Dynamo. Prócz 80.000 widzów, mecz mogą oglądać tysiące posiadaczy telewizorów.*

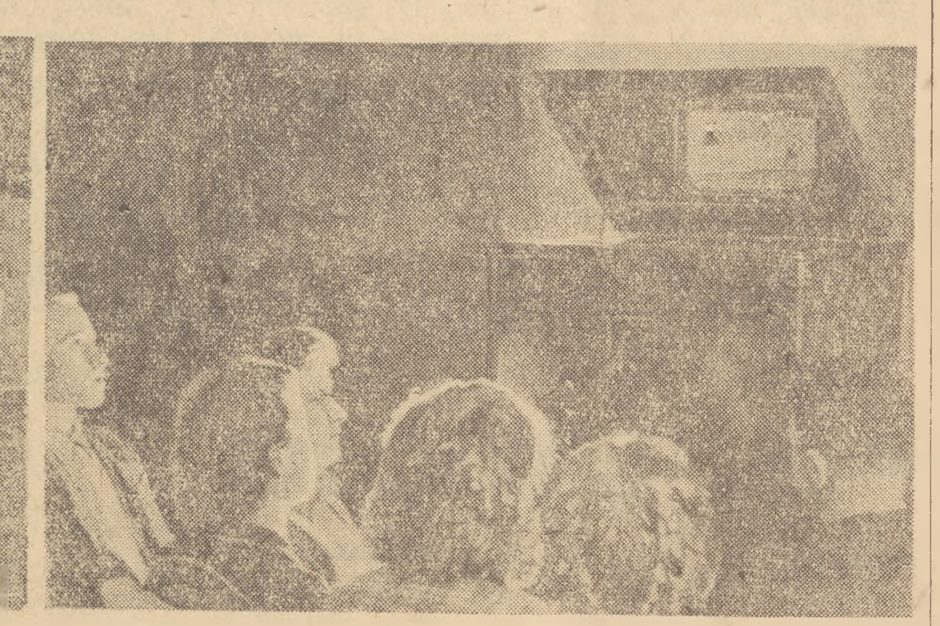

*Ten sam mecz oglądają kołchoźnicy z kołchozu im. Thaelmana w rejonie Ramenskim pod Moskwą.*

**Prace nad rozwojem telewizji w Polsce zapoczątkował Państwowy Instytut Telekomunikacyjny w roku 1948. Instytut postawił sobie za cel opracowanie i budowę podstawowych urządzeń nadawczych i odbiorczych oraz wyszkolenie fachowej kadry technicznej. Wykonano wówczas aparaturę na 441 linii (szczegółowy opis aparatury poniżej). Następnie prace przejął Instytut Łączności. Przystąpiono do budowy aparatury na 625 linii na wzór Związku Radzieckiego. Obie aparatury, na 441 i 625 linii były zademonstrowane mieszkańcom Warszawy w czasie wystawy telewizyjnej w roku 1951.**

**Od roku 1952 pracuje w Warszawie Doświadczalna Stacja Telewizyjna na standarcie 625 linii. Całość aparatury nadawczej i kompletne wyposażenie studia wykonano w Instytucie Łączności. Oprócz tego Instytut opracował i wykonał cały szereg oryginalnych polskich modeli odbiorników telewizyjnych. W chwili obecnej buduje się aparaturę do transmisji obrazów telewizyjnych spoza studia oraz urządzenia telekinematograficzne, przy pomocy których będzie można nadawać filmy. Aby zwiększyć zasięg stacji, jeszcze w tym roku przewidziane jest przeniesienie stacji do centrum Warszawy i umieszczenie anteny na wysokości ponad 100 m. W ten sposób Stacja Warszawska obejmie swym zasięgiem obszar o promieniu ponad kilkadziesiąt kilometrów.**

**Za kilka lat powstaną w Warszawie i w jednym z większych miast polskich duże ośrodki telewizyjne, wyposażone w najnowocześniejszą aparaturę. Polska telewizja stanie się nowym potężnym narzędziem niosącym masom oświatę i kulturę.**

KAŻDY obraz to właściwie kombinacja wielu bardzo drobnych punkcików — powiedział kiedyś pewien francuski malarz i od tej pory zaczął malować stawiając pędzlem same kropki.

Dziś nie maluje tak prawie nikt, w sztuce pomysł nie przysłużył się wiele, ale za to w telewizji...

Każdy wie, że jeśli będziemy szybko obracać rozżarzony na końcu patyk, to zobaczymy czerwone kółko. Nasz wzrok posiada bowiem pewną bezwładność. Gdy jakiś obraz padnie na siatkówkę naszego oka, to po zniknięciu, będziemy go jeszcze widzieć przez pewien ułamek sekundy (około 1/16 sekundy). Podobnie ma się rzecz z obrazami na ekranie odbiornika telewizyjnego. Punkty, z których składa się obraz, można ułożyć (podobnie jak układa się litery w wierszu) w linie. Słabiej lub mocniej świecący punkt biegnie po ekranie odbiornika po kolei linia za linią a dzieje się to wszystko w ciągu ułamka sekundy. Dlatego patrząc na ekran będziemy mieli złudzenie, że widzimy cały obraz. Więcej nawet, będziemy widzieli obraz ruchomy. Na ekranie odbiornika „maluje" się bowiem **dwadzieścia pięć obrazów w ciągu jednej sekundy.**

Obrazy telewizyjne nadawane przez naszą warszawską doświadczalną stację telewizyjną składającą się z 625 linii, każda zaś linia składa się z kilkuset poszczególnych punkcików. Jeżeli weźmiemy przy tym pod uwagę, że obrazów na sekundę jest 25, to nie trudno przekonać się, że punktów nadawanych w ciągu jednej sekundy będzie bardzo dużo, około 10.000.000. Tyle punktów trzeba w ciągu jednej sekundy „namalować" na ekranie odbiornika. Zdawałoby się więc, że jest to zadanie niewykonalne.

Istotnie, przez długi czas nie umiano sobie z tym poradzić. Konstruowano mechaniczne urządzenia, które dzieliły obraz na poszczególne elementy. Nie mogło być jednak mowy o 625 liniach — obrazy telewizyjne miały z początku 30, a co najwyżej 180 linii. Dlatego też obrazy dawane przez urządzenia mechaniczne nie były dobre, widać było wyraźnie poszczególne prążki wzdłuż obrazu. Gdy bowiem linii było, jak powiedzieliśmy, tylko 180, to musiały być one stosunkowo grube.

Dziś, gdy na ekranach naszych odbiorników obraz składa się z 625 linii, są one tak cienkie, że poszczególnych linii nie możemy dostrzec niemal wcale. Doskonałym pędzelkiem, przy pomocy którego możemy malować obrazy na ekranie, okazała się wiązka elektronów.

### Elektrony analizują i „malują" obrazy telewizyjne

CZYTELNICY, którzy uważnie czytali artykuły naszego cyklu światopoglądowego, a w szczególności artykuł prof. dr B. Burasa pod tytułem „Jak zbudowana jest materia?", wiedzą, że elektrony są to niezmiernie małe cząstki naładowane ładunkiem elektrycznym ujemnym. Elektrony wchodzą w skład każdego atomu.

Elektrony odgrywają w telewizji bardzo ważną rolę. Chcąc nadać obraz telewizyjny, trzeba go najpierw rozłożyć na poszczególne elementy. Każdy element to słabiej lub silniej oświetlona plamka. Chodzi więc o to, by w zależności od stopnia jasności plamki powstały słabsze lub silniejsze impulsy prądu elektrycznego. Stało się to jednak możliwe dopiero wtedy, kiedy odkryto, **że niektóre metale jak potas, rubid, cez wyrzucają z siebie elektrony pod wpływem światła. Im silniejsze będzie światło, tym więcej elektronów wyrzuci z siebie metal.**

Zjawisko to nazwano **efektem fotoelektrycznym.**

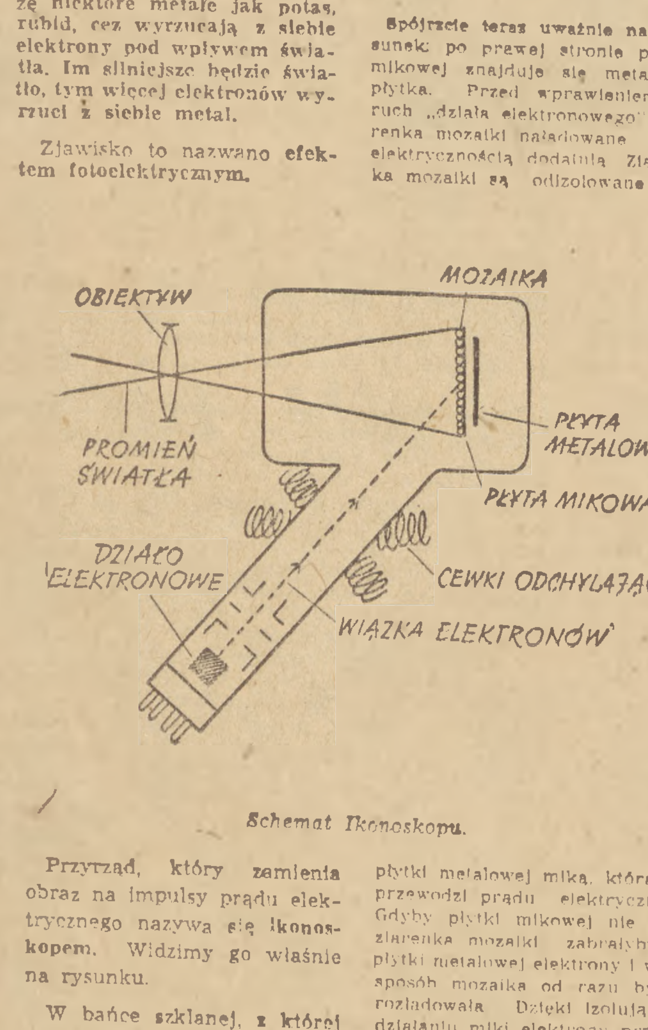


*Schemat Ikonoskopu.*

**Przyrząd, który zamienia** obraz na impulsy prądu elektrycznego nazywa się **ikonoskopem.** Widzimy go właśnie na rysunku.

W bańce szklanej, z której wypompowano powietrze, znajduje się płyta z miki pokryta mozaiką — drobnymi ziarenkami srebra. Ziarenka srebra powleczone są światłoczułym metalem — cezem. Nie trudno się domyślić, co się stanie, kiedy na mozaikę padnie obraz rzucony przez obiektyw kamery telewizyjnej. Każde ziarenko będzie stanowić jeden z elementów, na który podzielony jest obraz. Cez pod wpływem światła wyrzuci z siebie elektrony pozbywając się swoich ładunków ujemnych, naładuje się tym samym dodatnio. Tak więc na mozaice utrwala się cały obraz. Bardziej oświetlone ziarenka naelektryzują się silniej a mniej oświetlone słabiej. Obraz jest już zapisany, trzeba go tylko odczytać, zanalizować (jak mówią fachowcy) wiersz za wierszem, linia za linią.

Analizy obrazu dokonuje **„działo elektronowe".** Tak nazywają niektórzy rozżarzony drucik, który przez szereg wąskich otworków wyrzuca cienką wiązkę elektronów w kierunku mozaiki. Gdy wyrzucone z „działa" elektrony trafią na któreś z jej ziarenek, ziarenko zabiera sobie z powrotem te elektrony, które utraciło pod wpływem światła.

**Spójrzcie teraz uważnie na rysunek:** po prawej stronie płytki mikowej znajduje się metalowa płytka. Przed wprawieniem w ruch „działa elektronowego" ziarenka mozaiki naładowane były elektrycznością dodatnią. Ziarenka mozaiki są odizolowane od płytki metalowej miką, która nie przewodzi prądu elektrycznego. Gdyby płytki mikowej nie było, ziarenka mozaiki zabrałyby z płytki metalowej elektrony i w ten sposób mozaika od razu by się rozładowała. Dzięki izolującemu działaniu miki elektrony przyciągane przez dodatni ładunek ziarenek mozaiki będą się gromadzić w płytce metalowej na przeciwko poszczególnych ziarenek. Każde ziarenko mozaiki wraz z płytką metalową stanowi maleńki zbiorniczek elektryczności, tzw. kondensator. Elektryczności ujemnej zgromadzi się na płytce tyle ile elektryczności dodatniej zawierają wszystkie ziarenka mozaiki.

Zastanówmy się teraz co nastąpi, kiedy elektrony wyrzucone z „działa" zobojętnią któreś z ziarenek mozaiki. Oczywiście zgromadzone naprzeciwko ziarenka elektrony zostaną uwolnione i uciekną „z płytki" po metalowym drucie.

W taki sposób **świecąca plamka zamieni się w prąd elektryczny. Impulsy prądu elektrycznego zostaną następnie wzmocnione i przekazane na stację nadawczą. Fale radiowe poniosą obraz w świat.**

Kiedy dotrą one do anteny radioodbiornika, aparat odbiorczy zamieni je na impulsy prądu. **Teraz trzeba wykonać zadanie odwrotnie, trzeba impulsy prądu zamienić na słabiej lub silniej świecące punkciki na ekranie odbiornika.**

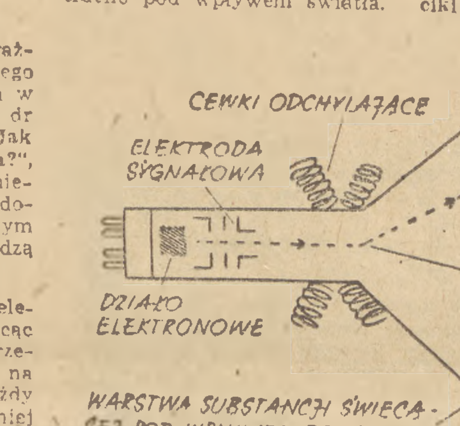


*Schemat Kinoskopu.*

I znowu czynią to elektrony. Kiedy wiązka szybko pędzących elektronów padnie na tylną ściankę lampy „nadającej" obrazy (kinoskopu), na ekranie zapali się mały świecący punkcik. Ścianka kinoskopu pokryta jest bowiem specjalną substancją, która świeci pod wpływem bombardowania elektronami. Wiązkę elektronów wytwarza urządzenie podobne do „działa elektronowego". Tym razem jednak chodzi nam o to, aby silniejszy impuls prądu wywołał jaśniejszą plamkę na ekranie. W tym celu na drodze elektronów umieszczamy okrągłą blaszkę z otworem w środku, tak, aby wiązka mogła przez nie przechodzić. Blaszka ta, tzw. elektroda sygnałowa, jest połączona z odpowiednimi urządzeniami odbiornika tak, że kiedy impuls prądu jest silniejszy blaszka naładuje się dodatnio silniej, a kiedy słabszy — słabiej. Blaszka przyciąga do siebie elektrony, nie może ich jednak zatrzymać, gdyż ma otwór w środku. Im silniej blaszka jest naelektryzowana, tym bardziej przyciąga elektrony. **Wiązka elektronowa jest wówczas silniejsza, a więc mocniej świeci plamka na ekranie.**

Ale... zapomnieliśmy o jednej ważnej rzeczy. Na to aby wszystko ze sobą „grało", wiązka elektronów w ikonoskopie musi dokładnie padać na to samo miejsce w polu obrazu, co wiązka elektronów w kinoskopie. Dalej, obie wiązki muszą dokładnie tak samo przesuwać się po ekranie i po mozaice wzdłuż danej linii, potem przeskakiwać na następną linię itd.

Jest to zadanie trudne i skomplikowane, ale inżynierowie doskonale potrafią sobie dać z tym radę. **Wiązką elektronów można kierować** ponieważ ulega ona odchyleniu w polu elektrostatycznym lub magnetycznym. Elektrony zakrzywiają swój tor w obu rodzajach pól. W danym wypadku stosujemy pole magnetyczne. Przy szyjce kinoskopu i ikonoskopu znajdują się całe układy elektromagnesów odchylających elektrony. Specjalne urządzenia regulują siłę prądu elektrycznego w cewkach poszczególnych elektromagnesów. Cewki odchylające w kinoskopie i ikonoskopie są ze sobą idealnie zgrane. Gdyby tego nie było, obraz telewizyjny wyglądałby tak jak książka, w której zecer poprzestawiał ze sobą litery bez ładu i składu.

### Trochę o nadawaniu

Obrazy telewizyjne trzeba nadawać na falach bardzo krótkich, długości co najwyżej kilka metrów. Im krótsza jest fala, tym więcej drgań elektromagnetycznych odbywa się w ciągu jednej sekundy. Ponieważ zaś ilość impulsów, które musimy wysłać przy nadawaniu obrazów jest grubo, grubo większa, niż przy nadawaniu dźwięków, przeto musimy używać fal znacznie krótszych.

Bardzo krótkie fale używane w telewizji różnią się od fal używanych w radiofonii, gdyż rozchodzą się podobnie jak światło, **dokładnie po liniach prostych.** Zwykłe fale radiowe potrafią opływać ziemię dookoła, możemy nawet słuchać audycji nadawanych na przeciwległym krańcu kuli ziemskiej. Z falami „telewizyjnymi" jest inaczej. Przy dużej odległości od stacji nie można ich odbierać z powodu krzywizny ziemi. **Im wyżej znajduje się antena nadawcza stacji, tym większy jest jej zasięg. Umieszczając antenę na wysokich budowlach można objąć zasięgiem stacji obszar o promieniu ponad 100 kilometrów.** W związku z tym wysunięto pomysł, aby nadawać audycje telewizyjne z samolotu, wtedy zasięg zwiększyłby się znacznie: stacja mogłaby objąć obszar o promieniu do 500 km.

Obecnie w krajach gdzie, telewizja stoi na wysokim poziomie, pokrywa się kraj całą siecią stacji telewizyjnych. Stacje mogą mieć programy własne, mogą również transmitować program wspólny, gdyż wszystkie są połączone ze sobą kablem transmisyjnym.

WOJCIECH STARZYŃSKI

# Założyciel Uniwersytetu Moskiewskiego

STANISŁAW ŁADA

**W dniu 1 września rb.** oddane zostały do użytku nowe wspaniałe budynki Państwowego Uniwersytetu Moskiewskiego im. M. Łomonosowa. Za dwa lata uczelnia ta obchodzić będzie dwusetlecie swego istnienia: otwarcie uniwersytetu nastąpiło w styczniu 1755 r. z inicjatywy i dzięki staraniom największego uczonego rosyjskiego XVIII wieku, Michała Łomonosowa.

Po Rewolucji Październikowej władza radziecka dla uczczenia zasług założyciela nadała uniwersytetowi jego imię. Za czasów caratu olbrzymi i cenny dorobek wielkiego uczonego nie był dostatecznie znany, a szereg jego prac nie był nawet opublikowany. Jednakże tradycje Łomonosowa znajdujemy w pracach czołowych uczonych rosyjskich XIX wieku, a najlepsi ludzie Rosji w pełni doceniali jego rolę i znaczenie. Aleksander Puszkin powiedział o nim: „Łomonosow był człowiekiem wielkim. Stworzył on pierwszy uniwersytet, ale to raczej on sam był pierwszym uniwersytetem".

Istotnie, zadziwiająca jest wszechstronna działalność Łomonosowa i olbrzymi wkład jego w wiele tak różnych dziedzin nauki, sztuki, języka. Do oceny jego znaczenia dla języka i literatury rosyjskiej niech starczą słowa zmarłego przed paru laty przewodniczącego Akademii Nauk ZSRR S. Wawiłowa: „Wpływ jego pracy jest niezmierzony. Nasz język, nasza gramatyka, poezja, literatura wyrosły z Łomonosowa". A obok tego chemia, fizyka, astronomia, matematyka, metalurgia, historia, geografia — oto bynajmniej niepełna lista dyscyplin, którymi Łomonosow nie tylko się interesował, lecz które gruntownie znał i w których dokonał nieraz przełomowych odkryć.

„Nauki wskazują drogę sztukom, te zaś przyśpieszają powstawanie nauk. Jedne i drugie zgodnie powszechnemu pożytkowi służą" — pisał Łomonosow, a twórczość jego w pełni te słowa potwierdza. Zgoła niezwykłe jest to połączenie w jednym człowieku tylu tak różnorodnych i wybitnych uzdolnień.

W całej działalności Łomonosowa nauka organicznie łączy się z praktyką, z powszednimi zadaniami życia. Mocno opierając się na doświadczeniu i uważając je za podstawę badań naukowych, Łomonosow posiadał zarazem wyjątkową zdolność przewidywania naukowego. Pozwoliło mu to sformułować teoretycznie szereg doniosłych twierdzeń, które na drodze doświadczalnej pełne potwierdzenie znalazły dopiero wiele dziesiątków lat później.

Nie mogąc w ramach artykułu omówić choćby pobieżnie działalności naukowej Łomonosowa, zatrzymamy się na paru tylko fragmentach jego badań, których rezultaty sformułowane przezeń zostały równo 200 lat temu, w 1753 r.

Do tej daty odnosi się ważne odkrycie: stwierdzenie istnienia elektryczności atmosferycznej także i wówczas, gdy nie ma burzy. W referacie na posiedzeniu publicznym Akademii Nauk, Łomonosow po raz pierwszy w nauce zwrócił uwagę na istnienie w atmosferze pionowych prądów powietrznych i na ich znaczenie w różnych zjawiskach przyrody. Przy tym ruchu powstaje tarcie, które według Łomonosowa wywołuje elektryczność atmosferyczną. Warto przypomnieć, że zbliżona do wywodów Łomonosowa teoria tworzenia się elektryczności atmosferycznej powstała dopiero w 1829 r., a istnienie pionowych prądów powietrznych zostało powszechnie uznane i dowiedzione dopiero w końcu ubiegłego stulecia.

Na rok 1753 przypadają również doświadczenia Łomonosowa, które obalały powszechnie wówczas przyjętą teorię o istnieniu jakiejś „materii ognia" czy też „materii spalania" zwanej flogistonem. Podczas spalania czy wyżarzania jakiegoś ciała ów tajemniczy flogiston miał się ulatniać, na skutek czego ciało zmieniało postać, np. po drzewie pozostawał popiół, po metalu — ziemista zendra itd. Ciała, które nie ulegają zmianie na skutek wyżarzania, np. kamienie, miały w myśl tej teorii nie zawierać flogistonu.

Pewien kłopot zwolennikom flogistonu sprawiły doświadczenia znakomitego chemika angielskiego Roberta Boyle. Zważony uprzednio kawałek ołowiu wkładał on do szklanej retorty, zalutowywał ją szczelnie, poczym wyżarzał. Po kilku godzinach, gdy ołów zamienił się w zendrę, Boyle otwierał retortę i ponownie ważył jej zawartość. Okazało się, że waga uległa zwiększeniu. Boyle usiłował wytłumaczyć to niespodziewane zjawisko w ten sposób, że rzekoma „materia ognia" przeniknęła przez szklane ścianki retorty i połączyła się z metalem tworząc cięższą odeń zendrę.

Łomonosow nie uznawał istnienia jakiejś „materii ognia" ani flogistonu. Z właściwą sobie jasnością myślenia doszedł do wniosku, że w doświadczeniu Boyla tkwi błąd. Powtórzył je, ale z tą zmianą, że po wyżarzeniu metalu ważył go nie otwierając retorty. Okazało się wtedy, że waga jego nie uległa zmianie. Łomonosow wywnioskował słusznie, że przyczyną zwiększenia ciężaru zendry w eksperymencie Boyla jest powietrze, którego cząsteczki połączyły się z cząsteczkami metalu po otwarciu retorty i spowodowały zwiększenie wagi. Ile materii ubyło powietrzu, tyle jej przybyło zendrze.

Doświadczenie to było jeszcze jednym dowodem słuszności, odkrytego przez Łomonosowa wielkiego prawa przyrody — prawa zachowania materii i ruchu. Prawo to Łomonosow sformułował już w 1748 r. w liście do jednego z najznakomitszych uczonych owego czasu — Eulera, pisząc co następuje: „Wszelkie zachodzące w naturze przemiany mają to do siebie, że o ile czegoś ujmie się jednemu ciału, o tyle doda się drugiemu. Jeśli więc gdziekolwiek ubędzie nieco materii, to przysporzy się jej w innym miejscu... Powszechne to prawo naturalne rozciąga się również i na prawa ruchu, albowiem ciało, poruszające swą siłą inne ciało, tyle samo ono traci w sobie, ile udzieliło innemu ciału, które przez nie zostało w ruch wprawione".

Pierwszeństwo odkrycia prawa zachowania masy przypisuje się zwykle wielkiemu chemikowi francuskiemu Lavoisierowi. Jest to niesłuszne, bo przecież wtedy, gdy Łomonosow pisał przytoczony list do Eulera, Lavoisier był dopiero 5-letnim dzieckiem. Co się tyczy drugiej części prawa Łomonosowa — prawa zachowania ruchu, to dopiero w 1842 r. sformułował je ponownie Robert Mayer, jako prawo zachowania energii. Ani Lavoisier ani Mayer nie widzieli jednak związku istniejącego między prawem zachowania masy i prawem zachowania energii co jest podstawą przyrodoznawstwa współczesnego. Łomonosow zwrócił uwagę na ten związek już przed 205 laty. Jest to jeden z przykładów szerokości jego poglądów i umiejętności trafnego teoretycznego uogólniania.

*Michał Łomonosow — ojciec nauki rosyjskiej.*
Z obrazu artysty radzieckiego *A. Wasiliewa*

★

Ponieważ rok bieżący, poświęcony jest pamięci Kopernika, przeto na miejscu będzie przypomnienie, że Łomonosow był gorącym obrońcą poglądów naszego wielkiego astronoma. Dawał temu wyraz m. in. i w formie poetyckiej, wierszem bowiem nieraz wypowiadał, nie tylko swe uczucia patriotyczne i przekonania społeczne, ale i myśli naukowe.

Przytoczymy tutaj fragment wiersza, w którym Łomonosow z humorem i w sposób zrozumiały nawet dla ludzi niewykształconych rozprawia się z przeciwnikami Kopernika:

*„Z Kopernikiem jestem sercem całym*
*Choć przecie sam na Słońcu nigdy nie bywałem.*
*Dureń byłby z kucharza, co rzekłby, że można*
*Ognisko rozpalone kręcić wokół rożna.*

Pamiętaj, że już tylko kilka dni dzieli Cię od dnia zakończenia Wielkiego Światopoglądowego Konkursu „Sztandaru Młodych".

Termin Konkursu upływa dnia 10 października br.

**Czy już przygotowałeś i wysłałeś odpowiedzi na Konkurs?**

Warunki Konkursu podaliśmy w „Sztandarze Młodych" z dnia 9 września br. w nr 215 (1044).

Listy z odpowiedziami konkursowymi kierujcie na adres: „Sztandar Młodych", Warszawa, Al. I Armii WP. Nr 11, z dopiskiem: **KONKURS NAUKOWY.**

## ZE ŚWIATA NAUKI I TECHNIKI

### TECHNIKA NA BUDOWIE STALINGRADZKIEJ ELEKTROWNI WODNEJ

Na wszystkich odcinkach budowy Stalingradzkiej Elektrowni Wodnej stosuje się najnowszy sprzęt techniczny. Pracują tam czerpaki zgarniakowe o pojemności 15 m³, 10-tonowe wywrotki samochodowe i samochody giganty o nośności 25 ton.

Jednym z najważniejszych obiektów, który zostanie uruchomiony w br. na terenie budowy Stalingradzkiej Elektrowni Wodnej — to kolejka linowa przechodząca przez Wołgę. Osobliwość jej polega na tym, że zostanie przerzucona przez rzekę bez wsporników pośrednich. Most powietrzny będą podtrzymywały tylko 140 metrowe podpory przybrzeżne.

Opr. A.K.

### KOMPLEKSOWA MECHANIZACJA I AUTOMATYZACJA PRODUKCJI

Niesłychanego rozmachu nabrały w ZSRR prace poświęcone kompleksowej mechanizacji i automatyzacji produkcji przemysłowej. Dziś w ZSRR pracuje ponad 40 automatycznych linii obrabiarek, zbudowano szereg zautomatyzowanych warsztatów wielkofabrycznych i całych fabryk-automatów. Pod względem produkcji i zastosowania automatycznych linii obrabiarek i fabryk-automatów ZSRR zajmuje pierwsze miejsce na świecie. Obecnie zakończono w ZSRR np. automatyzację rejonowych elektrowni wodnych i przechodzi się na sterowanie zdalaczynne tych elektrowni.

### ODLEWY Z BAZALTU

Uczeni i technicy radzieccy opracowali nową metodę sporządzania odlewów ze specjalnego gatunku czarnego bazaltu. Bazalt ten spaja się dobrze z żelazem i może z powodzeniem być używany zamiast żelazobetonu.

Można również sporządzać odlewy bazaltu z porami. Bazalt z porami jest lżejszy od wody.

Czarny bazalt daje się łatwo odlewać, a pod względem wytrzymałości nie ustępuje odlewom z brązu i żeliwa. Uczeni radzieccy przewidują, że nowa technologia odlewów bazaltowych ma przed sobą wielką przyszłość.

Odlewy z bazaltu nadają się równie znakomicie do celów technicznych jak i artystycznych.

### BUDUJEMY SZTUCZNE JEZIORO W GOCZAŁKOWICACH

W ramach planu rekonstrukcji dróg wodnych w Polsce budujemy szereg wielkich zbiorników wodnych. Jedną z największych budowli socjalizmu jest budowa sztucznego jeziora w Goczałkowicach. Wielka tama na Wiśle pod Goczałkowicami zatrzyma wodę, która w ciągu trzech lat wypełni miejscową dolinę, tworząc sztuczne jezioro. Ilość wody w tym jeziorze będzie dwa razy większa niż dotychczasowe zapotrzebowanie przemysłu śląskiego na wodę.

Obok jeziora zbuduje się nowoczesną zautomatyzowaną elektrownię wodną.

Budowla goczałkowicka opiera się o radziecki sprzęt techniczny.

**Kolejny odcinek cyklu M. Iljina i E. Segela „Jak człowiek stał się olbrzymem" ukaże się za tydzień.**

## Nowe KSIĄŻKI

### MARKSISTOWSKO-LENINOWSKA TEORIA KLAS I WALKI KLASOWEJ

W ramach „Materiałów dla studiujących materializm historyczny" ukazała się praca pt. „Marksistowsko-leninowska teoria klas i walki klasowej".

Na treść jej składa się materiał zawarty w rozdziale VI książki „Materializm historyczny" wydanej w Moskwie pod redakcją F. Konstantinowa.

Zeszyt omawia na wstępie znaczenie marksistowsko-leninowskiej teorii klas i walki klasowej oraz podaje definicję klasy. Dalsze rozdziały zeszytu omawiają pochodzenie klas oraz strukturę klasową społeczeństw: niewolniczego, feudalnego i kapitalistycznego.

Tematem rozdziału piątego jest historyczna rola proletariatu i jego walka klasowa, rozdział szósty omawia zagadnienie klas i partii.

Zakończenie zeszytu poświęcone jest walce klasowej w krajach kapitalistycznych na obecnym etapie oraz zagadnieniu dróg prowadzących do zniesienia klas.

Str. 64, cena 2.15 zł.

### MARKS A NAUKA

Ukazał się ostatnio polski przekład pracy wybitnego uczonego angielskiego J. D. Bernala pt. „Marks a nauka".

W pracy swej Bernal pokazuje jak „Marks stał się marksistą", jak zrodził się naukowy socjalizm, jakie elementy złożyły się na jego powstanie. Bernal wyjaśnia zarazem, jak marksizm rewolucjonizuje naukę i społeczeństwo i obala wszystkie sztuczne bariery wznoszone przez reakcyjnych uczonych między naukami społecznymi a przyrodniczymi, stając się podstawą jednolitej wiedzy, obejmującej zarówno przyrodę jak i społeczeństwo ludzkie. Tematem jego wykładu, jak stwierdza we wstępie sam autor — „jest to co Marks zdziałał dla nauki oraz to, co wyniki jego pracy dadzą nauce w przyszłości".

Nauka bowiem była dla Marksa siłą poruszającą dzieje, siłą rewolucyjną. Jakkolwiek żywą radość sprawiało mu nowe odkrycie w tej lub owej dziedzinie nauki teoretycznej, odkrycie, którego praktyczne zastosowanie może nie dawało się jeszcze wcale przewidzieć — zupełnie inna była radość, jaką odczuwał z powodu każdego odkrycia, które natychmiast oddziaływało rewolucjonizująco na przemysł lub wogóle na rozwój historyczny.

„Książka i Wiedza", r. 1953.

Str. 56, cena — 2.00 zł

## Na marginesie listów do redakcji

# CHULIGAŃSTWO

**W dniu wydalenia z ZMP Jolanta Szensz napisała do redakcji list.** List tchnący żalem i przekonaniem, że wyrządzono jej krzywdę. Pisała w nim: *„W sierpniu ubiegłego roku założyliśmy u nas, w Szczyglicach pow. Głogów, koło ZMP. Przewodniczącym koła został kol. Marian Dziadosz, a ja sekretarką. Włożyłam dużo pracy i starania, aby w naszej gromadzie powstała organizacja. Od paru lat żyję w niezgodzie z przewodniczącym Zarządu Gminnego ZMP i ten, ulegając złym namowom przewodniczącego koła, kol. Dziadosza, odebrał mi legitymację".*

*„Jest mi ogromnie przykro, że zostałam wydalona z koła* — pisze na zakończenie listu kol. Szensz — *ale ciężko też było pracować z takim wrogiem. Wierzcie mi, że organizacja straciła we mnie szczerego, ofiarnego członka..."*

Na podstawie tego listu trudno było się domyśleć co właściwie spowodowało usunięcie kol. Szensz z organizacji. Dopiero uchwała Prezydium ZP ZMP w Głogowie odpowiedziała na pytanie — dlaczego Jolanta Szensz wydalona została z organizacji?

### Sprawy osobiste

Okazuje się, że przez długi okres czasu przewodniczący koła — Dziadosz starał się pozyskać sympatię młodej dziewczyny, Jolanty Szens. Nie odpłaciła mu wzajemnością. Dziadosz postanowił się zemścić. Długo myślał nad tym, jakby najboleśniej dotknąć dziewczynę — aktywistkę ZMP, oddaną całym sercem organizacji. Do swych osobistych porachunków pozyskał przyjaciela — przewodniczącego Zarządu Gminnego ZMP — **Ochałka** i razem, w ramach tzw. „koleżeńskiej" przysługi, postanowili wydalić Jolantę z organizacji.

Ochałek skorzystał z pierwszej okazji i podczas pobytu kol. Szensz w Zarządzie Gminnym oznajmił jej, że przestała być członkiem ZMP. Wyszarpnięta z rąk dziewczyny legitymacja zetempowska utonęła w kieszeni przewodniczącego na kilka długich miesięcy. Na kilka długich miesięcy organizacja straciła młodego, wartościowego człowieka.

### Nazwijmy sprawę po imieniu

Prezydium ZP ZMP określa postępowanie Ochałka i Dziadosza **łamaniem zasad statutowych organizacji, łamaniem demokracji wewnątrz-organizacyjnej, kumoterstwem i sekciarstwem.**

Dla określenia tak niskiego, niemoralnego postępowania można użyć i innych słów, takich jak **łobuzerstwo** lub **chuligaństwo.** Bo chuliganem, człowiekiem obcym dla organizacji jest ten, kto dla swoich osobistych, niskich celów, wykorzystuje funkcję organizacyjną, wykorzystuje przynależność do naszej organizacji, krzywdzi człowieka i podważa tym samym zaufanie młodzieży do ZMP.

W myśl uchwały Prezydium ZP w Głogowie — przewodniczącemu Zarządu Gminnego Ochałkowi udzielona została nagana z wpisaniem do akt personalnych. Usunięto go również z zajmowanego stanowiska.

*„Dziadoszowi — za niewłaściwy stosunek do kol. Szensz i wykorzystywanie nieporozumień osobistych, jako materiał obwiniający* — czytamy w wyjaśnieniu ZP ZMP — *Prezydium postanowiło udzielić upomnienia".*

Chuligaństwem, łobuzerstwem, głęboko niemoralnym czynem nazwaliśmy postępowanie Dziadosza. **Dlatego też nie można zgodzić się z tak pobłażliwą karą w stosunku do tego „aktywisty" zetempowskiego. Nie ma chyba żadnej wątpliwości, że w tym wypadku kara powinna być bardzo surowa. Uważamy, że nad tą sprawą winni raz jeszcze zastanowić się członkowie koła w Szczyglicach i Prezydium ZP ZMP w Głogowie.**

### Aktywista musi być wzorem dla młodzieży

Organizacja zetempowska stawia bardzo poważne wymagania przed aktywistą. Jego postawa wobec ludzi, stosunek do organizacji i życie osobiste muszą być nienaganne, oparte na moralności socjalistycznej. Na niego przecież patrzy młodzież, bierze z niego przykład i zależnie od jego postępowania nabiera, albo traci, zaufanie do organizacji. Stąd bierze się ta wielka odpowiedzialność aktywisty przed organizacją, przed całą młodzieżą, za jego postępowanie, za jego oblicze moralne, za stosunek do pracy, do życia, do ludzi. Dziadosz i Ochałek okazali się ludźmi niegodnymi miana aktywisty zetempowskiego, ludźmi, których postępowanie sprzeczne jest z nakazami moralności socjalistycznej. Okazali się dwulicowcami — inną bowiem mieli twarz „na codzień" — w swym życiu osobistym, a inną „na święto" — wobec młodzieży, którą organizacja poleciła im kierować.

Taka postawa wobec życia, takie postępowanie członków organizacji, a tym bardziej aktywistów, nie może być tolerowane ani przez młodzież, ani przez instancje zetempowskie. Dlatego ze sprawy Jolanty Szensz należy wyciągnąć jeszcze jedną naukę: — **młodzież, członkowie koła ZMP winni stale kontrolować postawę i pracę swego kierownictwa! Czujnie przestrzegać zasad demokracji wewnątrz-organizacyjnej. Szeroko stosować zdrową, koleżeńską krytykę kierownictwa, brać czynny udział w życiu koła. Kolektywnie radzić i dyskutować przed powzięciem ważnych uchwał organizacyjnych, gdyż zwarty i silny kolektyw potrafi w porę zapobiec komenderowaniu i kacykostwu poszczególnych jednostek i zdemaskować je.**

Nie wykazali tej czujności członkowie koła w Szczyglicach. I — jak stwierdziła samokrytycznie uchwała ZP w Głogowie — *„tego rodzaju wypadek mógł zaistnieć jedynie na skutek słabej kontroli również ze strony Prezydium ZP, co przyczyniło się do pozbawienia kol. Jolanty Szensz przez 11 miesięcy przynależności do organizacji".*

Tym bardziej z całą ostrością winny być realizowane wnioski, które podjęto w związku ze sprawą kol. Szensz:

„...zwrócić uwagę całego aparatu ZMP w powiecie, aby w swej pracy stawiał szkodników życia organizacyjnego pod pręgierz krytyki młodzieży i wyciągnął jak najdalej idące wnioski w stosunku do winnych"...

„...z uchwałą zapoznać młodzież koła ZMP w Szczyglicach oraz przedyskutować ją na posiedzeniach wszystkich zarządów gminnych, zespołowych i kołach ZMP".

**J. SIKORSKA**

## Instytut Geograficzny Uniwersytetu Warszawskiego

*Dawne pałace magnackie, odbudowane jako zabytki kultury narodowej, służą obecnie szerokim masom jako siedziby uczelni, instytucji kulturalnych i organizacji społecznych. Jedną z takich dawnych rezydencji magnackich—pałac Uruskich na Krakowskim Przedmieściu po odbudowie (na zdjęciu) przeznaczono na siedzibę Instytutu Geograficznego Uniwersytetu Warszawskiego*

Foto — CAF

## Nowe zadania czekają na aktyw sportowy ZS „Włókniarz"

**Z udziałem sekretarzy** rad okręgowych i przewodniczących kół sportowych przy większych włókienniczych zakładach pracy odbyło się w **Łodzi** IV Plenum Rady Głównej ZS „Włókniarz". Na obrady plenum przybyli sekretarz CRZZ — tow. **Piwowarska** i kier. Wydz. Kultury Fizycznej CRZZ — tow. **Nowocień.**

Głównym tematem obrad były najbliższe zadania włókniarzy, wynikające z postanowień uchwały sekretariatu CRZZ w sprawie dalszego rozwoju sportu związkowego.

Wiele braków i słabości w dotychczasowej pracy Zrzeszenia, kół sportowych i Rad Okręgowych — ujawnił w swym referacie tow. **Stolarek,** sekretarz Rady Głównej. Do tych przede wszystkim należą niedostateczne umasowienie kultury fizycznej i sportu wśród włókniarzy, bierność i brak inicjatywy u aktywistów sportowych, nieumiejętność wciągania do ruchu sportowego młodych dziewcząt i kobiet, które stanowią trzon załóg w naszym włókiennictwie. Brak troski o kulturę fizyczną i sport w DMR-ach, bezplanowa gospodarka finansami, to dalsze poważne niedociągnięcia w pracy kół sportowych i Rad Okręgowych ZS „Włókniarz". Oto w Zakładach im. Stalina w Łodzi tylko 3 proc. załogi należy do koła sportowego. W tych zakładach zatrudnionych jest 80 proc. kobiet, jednak, na skutek słabej pracy aktywu sportowego, zaledwie 40 robotnic jest członkiniami koła, a tylko 10 z nich od czasu do czasu przychodzi na treningi. W zakładach, na skutek nieudolności członków rady koła sportowego, wprawdzie rozpoczęto, ale nie ukończono spartakiady, a tylko 28 członków posiada odznaki SPO. Jeszcze gorzej z rozwojem kultury fizycznej i sportu jest w zakładach przemysłu bawełnianego im. Dzierżyńskiego. Zaledwie 2 proc. załogi należy do koła sportowego, tylko 27 osób szczyci się odznakami SPO. I tutaj nie doprowadzono do końca spartakiady zakładowej.

W dyskusji, w której, najczęściej głos zabierali przewodniczący kół sportowych, a tylko jeden przedstawiciel Rady Okręgowej, wiele krytycznych uwag padło pod adresem zarządów organizacji zetempowskiej. Zarzuty te jednak najczęściej ograniczały się do stwierdzenia, że w takim czy innym zakładzie pracy „zarząd ZMP nic nie robi". Nieliczni jednak dyskutanci wskazywali, dlaczego tak mały jest udział zetempowców w życiu sportowym danego zakładu pracy. Tylko dwóch na konkretnych przykładach pokazało, że mimo propozycji współpracy z ZMP, licznych próśb o aktywny udział zetempowców w radzie koła, do współpracy tej nie doszło. O tym mówili tow. **Dyląg** z Lublina i tow. **Hardaś** z zakładów w Otmęcie.

Były w dyskusji przykłady wskazujące, że tam, gdzie przewodniczący koła sportowego umieją otoczyć się aktywem sportowym, potrafią postawić przed aktywistami zadania, że tam gdzie sportem kierują nie „działacze z deklaracji", ale sami członkowie koła sportowego, tó taki zakład może poszczycić się poważnymi osiągnięciami.

Przedstawiciel andrychowskich włókniarzy tow. **Stworzewicz** wskazał, jakimi drogami tamtejsze koło sportowe doszło do swych osiągnięć, do których m. in. zaliczyć trzeba udział andrychowskich piłkarzy w finale o wejście do drugiej ligi. Oto koło sportowe w Bielawie długi okres nie miało własnego boiska. Kiedy jednak otrzymano na ten cel tylko 30 tys. złotych, wybudowano obiekt sportowy wartości ok. 200 tys. złotych, czyli, że we własnym zakresie pokryto systemem gospodarczym ponad 3/4 kosztów budowy stadionu przyzakładowego.

**Przedstawiciele tych kół** przypominali, że i u nich na początku nie było dobrze ze współpracą z kierownictwem zakładu i ZMP. Zdołano jednak przełamać większość trudności dzięki dobrej woli wszystkich zainteresowanych rozwojem sportu. Przedstawiciel Andrychowa opowiedział zebranym, jak doszło do ścisłej współpracy z zetempowcami. Wskazał on, że zetempowcy z jego zakładu, to młodzi ludzie, niedoświadczeni w pracy sportowej; trzeba im było wskazywać nie tylko doniosłość zagadnienia kultury fizycznej i sportu dla człowieka, ale także trzeba było ich wprowadzać do organizacji życia sportowego w zakładzie, by przy starszych doświadczonych działaczach uczyli się pracy w sporcie. Osiągnięto to m. in. na naradzie roboczej, na której ujawniono szczerze te wszystkie trudności, które hamowały wzajemną, a także pozyteczną później współpracę między radą koła sportowego a ZMP.

Podobne przykłady dawali przedstawiciele z Bielawy i Nowej Soli, gdzie aktywiści sportowi, związkowi i zetempowcy mają duże zasługi na polu popularyzowania i uaktywniania załóg robotniczych w ruchu sportowym.

Wspomniane wypowiedzi pozyteczne i pouczające, były dla pozostałych najlepszym przykładem jak należy pokonywać codzienne trudności i kłopoty, nie zrażając się nimi, by sport związkowy kroczył po właściwej drodze, by we wszystkich zakładach włókienniczych jak najwięcej związkowców uprawiało sport.

Obrady IV Plenum ZS „Włókniarz" dały wiele bogatego materiału do dalszej analizy, która pomoże w pełni zrealizować uchwały sekretariatu CRZZ w sprawie poprawy sytuacji w sporcie związkowym.

**R. ZDEB**

## PSO na Żeraniu produkować będzie dodatkowo artykuły gospodarstwa domowego

**Na ostatniej naradzie produkcyjnej** kierownictwo **Fabryki Samochodów Osobowych na Żeraniu** postanowiło uruchomić dodatkowo produkcję artykułów powszechnego użytku, aby przyczynić się do zwiększenia ilości tych artykułów na rynku.

Zaprojektowano uruchomić jeszcze przed końcem br. produkcję szeregu artykułów gospodarstwa domowego, a m. in. **maszynek do mielenia mięsa** oraz **zapasowych noży do tych maszynek.**

Kierownictwo FSO projektuje również w br., po uruchomieniu wydziału pras, podjąć uboczną produkcję różnych artykułów powszechnego użytku z odpadów blachy karoseryjnej.

## Specjalne targi zakładowe dla ludzi pracy

Handel uspołeczniony woj. stalinogrodzkiego organizuje w dni wypłat specjalne targi zakładowe w kopalniach, hutach i fabrykach pod hasłem: **„Najlepszy towar najlepszym pracownikom".** Na targach tych robotnicy poszczególnych zakładów pracy zaopatrują się w potrzebne im artykuły codziennego użytku, towary włókiennicze, galanterię, sprzęt domowy itp.

O wielkiej popularności targów zakładowych świadczą tysiące załatwianych transakcji. I tak np. w czasie jednej tylko wypłaty w blisko 50 zakładach pracy woj. stalinogrodzkiego sprzedano łącznie towaru na sumę przeszło **1.360 tys. zł.** Górnicy kopalni „Wesoła II" — najmłodszej w naszym przemyśle węglowym — zakupili tkaniny, obuwie, radioodbiorniki i wiele innych artykułów na sumę przeszło **100 tys. zł.**

## Zapisy do szkół hutniczych i górnictwa rud trwają

Do zawodu hutnika i górnika rud przygotowują młodzież zasadnicze szkoły hutnicze i górnictwa rud, w których **nauka trwa 2 lata.** Uczniowie zasadniczych szkół zawodowych uczą się przedmiotów ogólnokształcących, zawodowych i odbywają praktyczną naukę zawodu w warsztatach szkolnych, lub też w zakładach produkcyjnych pod nadzorem kwalifikowanych nauczycieli.

**Młodzież ma zapewniony internat, stypendium oraz pełne umundurowanie.**

Uczniowie wyróżniający się w nauce otrzymują **premie pieniężne, niezamożni otrzymują zasiłki,** a w drugim roku nauki 30 proc. wynagrodzenia za pracę w zakładzie pracy w czasie praktycznej nauki zawodu.

Po ukończeniu dwuletniej zasadniczej szkoły hutniczej lub górnictwa rud absolwenci otrzymują tytuł pracownika kwalifikowanego obranego zawodu i mogą rozpocząć pracę w przemyśle hutniczym lub górnictwie rud.

Podania o przyjęcia do zasadniczych szkół hutniczych i górnictwa rud należy kierować na adres: **Centralny Zarząd Szkolenia Zawodowego Ministerstwa Hutnictwa — Stalinogród, ul. Lompy 14.**

## RAZEM Z NASZYMI CZYTELNIKAMI PYTAMY

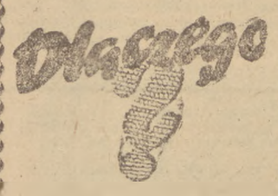


**...Gminna Spółdzielnia Samopomocy Chłopskiej w Działoszynie, gromadzie Siemkowice i Pajęczna dostarczyła i sprzedała dużą ilość nawozów sztucznych, a gromadzie Pinki — Sadowiec i Pinki — Folwark oraz gromadzie Wydrzynów w ogóle nie sprzedała ani jednego kilograma nawozu?**

*(Na podstawie listu J. Matyji z Sadowca).*

**...w PGR-ach Bobrówka i Tuczno w woj. zielonogórskim maszyny rolnicze stoją pod gołym niebem, narażone na niszczące działanie deszczu?**

**...maszyn uszkodzonych w tych PGR-ach nie oddaje się do remontu?**

*(Na podstawie listu Stanisława Misiołka ze Stalinogrodu).*

**I oczekujemy odpowiedzi:**

**od ZARZĄDU POWIATOWEGO ZSCh W DZIAŁOSZYNIE i**

**od DYREKCJI OKRĘGOWEJ PGR W ZIELONEJ GÓRZE.**

## Junacy z brygad SP piszą o swym życiu

W brygadach jesiennych SP pracuje około 30 tys. junaków i junaczek. Pomagają oni Państwowym Gospodarstwom Rolnym w szybkim i sprawnym zakończeniu prac jesienno-wykopkowych. Tysiące junaków pracuje w brygadach inwestycyjnych, dając duży wkład w realizację Planu 6-letniego.

Praca produkcyjna, udział w pracy społecznej kształtuje młode charaktery, wychowuje chłopców i dziewczęta na świadomych budowniczych socjalizmu.

Masowy udział w pracy kulturalno-oświatowej, dobra praca polityczno-wychowawcza w brygadach podnosi poziom polityczny i ideologiczny junaków.

Poprzez sport, wychowanie fizyczne i przysposobienie wojskowe SP przygotowuje młodzież do pracy i obrony ojczyzny.

Junaczki i junacy piszą często w listach do naszej redakcji o swoich osiągnięciach produkcyjnych i kulturalnych, donoszą o troskach i radościach w codziennym życiu młodzieży w brygadach SP.

A oto niektóre listy od junaków i junaczek:

W ostatnich dniach **417 brygada SP z Przewodzia** i **418 brygada z Przelewic** woj. szczecińskiego zameldowały o wykonaniu festiwalowych zobowiązań produkcyjnych.

W realizacji tych zobowiązań wyróżniły się m. in. junaczki **Jadwiga Kusiak** i **Józefa Markiewicz,** wyrabiające po 130 proc. normy. Koleżanka **Krystyna Szczygielska** wraz ze swą grupą, zatrudniona w **PGR Borki,** wykonywała **179 proc.** normy. Za sumienną i dobrą pracę dyrekcja zespołu PGR zorganizowała dla brygady rolnej wycieczkę samochodami do Szczecina i przejazd statkiem po morzu.

**Korespondent W. Wardak Szczecin**

★

**247 brygada SP** z woj. zielonogórskiego pracuje w **PGR-ze w Wilczych Lasach, pow. Szczecinek.**

W brygadzie jest wielu przodowników pracy — **Bogdan Nawrot, Zbigniew Marszycki, Szypuła** i inni, którzy przy okulizacji drzewek owocowych wyrabiają przeciętnie po **320 proc. normy.**

Poza pracą produkcyjną junacy biorą aktywny udział w życiu politycznym i kulturalnym. Już w pierwszych dniach nawiązali łączność z miejscowym kołem ZMP i LZS-em. Organizują wspólne wieczornice połączone z występami artystycznymi dla mieszkańców Wilczych Lasów.

**A. Orłowski bryg. 447**

**80 brygada SP z Budzynia** koło Kraśnika jest jedną z przodujących w komendzie zgrupowania krakowskiego. Brygada ta wyrabia przeciętnie 136 proc. normy. Na szczególne wyróżnienie zasługują: **Zygmunt Deputat, Henryk Romanowski, Henryk Belestra, Marian Słysz, Lonek Kudzicz** i wielu innych, którzy osiągają ponad 100 proc. normy. Wielu z nich bierze aktywny udział w życiu politycznym i społecznym brygady.

**Leszka Kudzicza** często można zastać po pracy przy dekoracji świetlicy, przy redagowaniu gazetki ściennej, czytaniu książki czy gazety. Takich jak Kudzicz w brygadzie jest wielu.

**Henryk Czaplejewicz bryg. 80**

★

Z inicjatywy organizacji zetempowskiej, junacy **92 brygady SP w Wilnicy** podjęli zobowiązanie oczyszczenia rejonu cegielni i fabryki z różnych odpadków złomu, makulatury, cegły oraz zrobienia w lesie ścieżek przeciwpożarowych. Ogólna wartość zobowiązań wynosi 6.200 zł. Za otrzymane pieniądze junacy zakupili sprzęt sportowy, radio, adapter i inne materiały do pracy kulturalno-oświatowej.

Czas wolny od pracy junacy wykorzystują na rozrywki kulturalne, czytanie prasy i książek. Organizacja zetempowska organizuje często dla junaków pogadanki na aktualne, nurtujące młodzież problemy. I tak np. ostatnio szeroko prowadzimy dyskusję na tematy niemieckie.

Junacy pracują przy odwadnianiu łąk, poza tym pomagają PGR-om w koszeniu siana.

Wszystkie zobowiązania junacy wykonują przed terminem. W codziennej pracy wyrastają coraz to nowi przodownicy — wielu z nich uczestniczyło w Zjeździe Przodowników Pracy w Szczecinie.

**Bonifacy Szatkowski bryg. 92**

★

**25 brygada SP im. Janka Krasickiego** z dnia na dzień pracuje coraz lepiej i coraz wydajniej. Brygada plan produkcyjny wykonała na 47 dni przed terminem. Wydajność brygady przeciętnie wynosi 148 proc. normy.

Do sukcesów produkcyjnych przyczynili się m. in. junacy **Kazimierz Owczarek, Kazimierz Bieda, Świniarski** i wielu innych, którzy wyrabiali po 200 proc. normy.

**Mieczysław Nowak, Bronisław Muszyński, Kazimierz Galiński, Mieczysław Cieślik,** za ofiarną pracę produkcyjną i społeczną otrzymali odznaki przodownika pracy.

**Marian Drewka bryg. 25**

## POMYŚL!

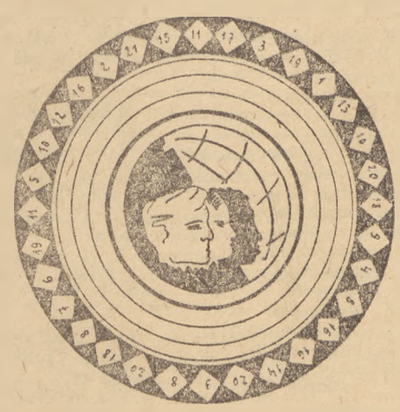

Po rozwiązaniu klucza pomocniczego podstawić na miejsce poszczególnych liczb na rysunku, odpowiadające im litery, po czym przeskakując stale taką samą ilość liter (w kierunku ruchu wskazówki zegara) odczytać dokończenie hasła: „W obronie pokoju..." Początek odczytywania do odgadnięcia.

Klucz pomocniczy:

21 — 5 — 15 — 13 — 12 — 16 — 10 — 8 = autor powieści „Popioły",

11 — 13 — 17 — 10 — 16 — 26 = mieszkaniec jednej z Republik Radzieckich,

18 — 6 — 3 — 1 = jeden ze zmysłów,

20 — 1 — 9 — 3 — 3 = pospolite zwierzę łowne,

18 — 13 — 4 — 14 — 15 = pierwiastek chemiczny.

(A. Wonko — Słupsk).

**Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe". Wśród Czytelników, którzy nadeślą prawidłowe rozwiązania, rozlosowane zostaną nagrody książkowe.**

## PROGRAM RADIOWY

**na dzień 3 października 1953 r. (sobota)**

**Program II — na fali 407 m.** Program dnia 7.50, 14.00. Wiadomości 5.05, 6.30, 7.55, 17.00, 21.00, 23.50.

5.10 Aud. dla wsi, 5.20 Koncert Ork. PR pod dyr. Władysława Górzyńskiego, 6.00 Gimnastyka, 6.10 Kalendarz Radiowy, 6.15 Muzyka poranna, 6.50 Muzyka ludowa, 8.00 Muzyka poranna, 8.55 Przerwa, 11.05 Informacje, 14.10 Aud. dla klas I—II, 14.30 Aud. dla kl. VII, 15.10 „Rzeka posępna" — fragm. pow. Wiaczesława Szyszkowa, 15.30 Aud. dla dzieci, 16.00 Koncert Chóru Rozgł. Wrocławskiej PR pod dyr. Edwarda Kajdasza, 16.20 Utwory Franciszka Schuberta, 17.15 Popularne melodie w wyk. duetu fort. Rawicza i Landauera, 17.30 „Na warszawskiej fali", 17.55 „Ze sportu", 18.00 Muzyka rozrywkowa, 18.30 Aud. z cyklu: „Technika w Planie 6-letnim", 18.40 „Kraszewski w Warszawie" — komedia Augusta Wilkońskiego, 19.30 Muzyka i aktualności, 20.00 „Przy sobocie po robocie", 21.26 Wiadomości sportowe, 21.40 Z cyklu: „Pieśni kompozytorów rosyjskich" — Modest Mussorgski, 22.00 „Wójt Wołborski", odc. pow. A. Kowalewskiej, 22.20 Utwory skrzypcowe w wyk. B. Gimpla — skrzypce, W. Szpilmana — fortepian, 22.40 Muzyka taneczna, 23.10 Muzyka na dobranoc.

Szczegóły programu audycji zamieszcza tygodnik „Radio i Świat".

Polskie Radio zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

## SPRAWA Szymka Bielasa

*Aleksander Scibor-Rylski*

8)

POWIEŚĆ FILMOWA

(STRESZCZENIE POPRZEDNICH ODCINKÓW)

**Jest 1952 rok.** Z wioski leżącej w powiecie grójeckim, ze skierowaniem do pracy w jednej z fabryk, położonych w podwarszawskim osiedlu przemysłowym — Piasków przybywa wiejski chłopiec — Szymek Bielas. Ojciec Szymka, niegdyś robotnik folwarczny, zginął w wojennym zamęcie. Matka pozostała w rodzinnej wiosce pracując jak niegdyś ojciec, u „gospodarza". Z przeszłości wyniósł Szymek nieufność do ludzi, bunt przeciwko dawnej poddańczej zależności oraz pragnienie wyuczenia się zawodu. Tymczasem atmosfera, jaka panuje w fabrycznym osiedlu, a zwłaszcza w Hotelu Robotniczym, jest zła. Młodzież pije wódkę, nie przychodzi do pracy. U progu nowego życia wita Szymka śmierć jednego z młodych robotników — Malinowskiego, którego zwłoki odnaleziono w gliniance położonej poza miastem. Wokół chłopca sami bezduszni ludzie: nieudolny kierownik hotelu „pan Stefcio", pomiatający ludźmi, pupil inż. Karolczaka majster Rawicz, który nie uczy Szymka zawodu lecz pragnie z niego zrobić chłopca na posyłki. Jedyna osoba, która interesuje się losem chłopaka jest majster Drożyńska. Po ostrej sprzeczce Szymka z Rawiczem inż. Karolczak przydziela go jako ucznia tokarzowi Łętowskiemu. Nowy majster, „coś pośredniego między łobuzem a rabusiem" daje Szymkowi gorzką lekcję o nowym fabrycznym życiu: że z Rawiczem nie należało zadzierać bo to pupil inż. Karolczaka, że szafkę na przechowanie kombinezonu można jedynie otrzymać za „litra", postawionego staremu szatniarzowi. W bezpośrednim towarzystwie tego człowieka rozpoczyna Szymek naukę i nowe życie.

Szymek marszczy się. Pyta go:

— A ten pan, co mnie przyprowadził, to co, dyrektor?

— Ach, kapusto... To kierownik oddziału, inżynier Karolczak.

Szymek spuszcza oczy.

— On towarzysz, słyszałem, znaczy z tej ich partii...

— Z partii...

— A pan też towarzysz? — pyta Szymek czerwieniąc się po uszy.

Łętowski długo i starannie wodzi oczami po twarzy Szymka. Wreszcie odpowiada cicho:

— Nie bój się dziadu, ja nie...

Ten sam stary szatniarz, który z rana nie miał żadnej szafki dla Bielasa, teraz, po krótkiej rozmowie z Łętowskim na boku, kiwa Szymkowi surowo:

— Chodź no tu.

Prowadzi go do kąta i wręcza mu klucyk, mówiąc:

— Właśnie się jedna zwolniła.

Równocześnie znacząco rusza palcami.

— Jak tylko dadzą pieniądze! — zapewnia go Szymek.

Ale stary przecząco kręci głową i bez słowa uderza wskazującym palcem jednej ręki w otwartą dłoń drugiej.

— Po wypłacie! — z gniewem powtarza Szymek, nie bacząc na hamujące gesty Łętowskiego. — Ja też chyba muszę coś jeść przez ten miesiąc!

Stary kręci głową odmownie.

Bielas ze wściekłością sięga za pazuchę, wyciąga z chustki kilka banknotów i gwałtownie wpycha szatniarzowi za koszulę.

— Masz, masz, a udław się... — krzyczy przy tym i potrząsa starym jak snopkiem.

Po wyjściu z fabryki Łętowski nie odzywa się ani słowem. Dopiero koło przejazdu przez tor kolejowy, tokarz przyjrzawszy się Szymkowi krytycznie, mówi:

— Wiesz co, brachu, ty mi tego litra nie stawiaj. Ja sobie biedy na kark nie chcę ściągać. Względem maszyny — owszem, kierownik przykazał, swoje zrobię, robotę ci pokażę, ale więcej nie chcę o tobie słyszeć. Za głupi jesteś dla mnie. A głupi, wiadomo, w kałużę wejdzie — utonie i jeszcze innych ochlapie.

Szymek mruczy bez przekonania:

— Widać muszą być i głupi na świecie.

— Ale ty dziadu jesteś głupi, jak stąd do Warszawy! — złości się Łętowski. — Ja, choćbym chciał, nie potrafiłbym tyle napsuć w jeden dzień. Za coś ty starego nabił? Każdy chce żyć.

— Nie biłem! — broni się Szymek. — Ja tego wieprza tylko jednym palcem...

— On ci tego nie daruje... I Rawicz, ten w berecie, coś był u niego na początku, też ci nie daruje. Jego, bratku za granicą pokazują, a ty do niego z pyskiem. Trzeba było piwa przynieść i papierosa mu zapalać — prędzej byś zaczął robić na własną kartę. I nasza majsterka też przez ciebie dostanie.

— Jak to przeze mnie?

— Przez ciebie, pało dębowa! Sekretarz Partii chce z Rawicza zrobić swojego Apryasa, żeby w gazetach pisali jak on ludzi wychowuje... Rawicz naskarży i przejadą się po dziewczynie, przejadą, że niby przodownikiem nie potrafi się opiekować. I ona też będzie miała o to żal do siebie. Cała noc siedziała w fabryce, a rano takie gówno zawraca jej głowę.

Szymek broni się słabo, zbity z tropu:

— Daj pan spokój, panie Łętowski... Całą noc nie mogła siedzieć w fabryce... Do wieczora kręciła się przy hotelu, sam widziałem, panie Łętowski... A rano, jak tylko przyszedłem, już była na oddziale...

Łętowski śmieje się ironicznie:

— Durny parobek!

Ze złością kończy:

— Serwusik, moje uszanowanie.

Po odejściu Łętowskiego Szymek stoi przez chwilę w miejscu. Później zawraca i długimi krokami rusza pod fabrykę.

Półgłosem pyta o coś wartownika. Następnie siada na schodach, prowadzących na peron, na przeciw wyjścia z zakładów.

Zapada wczesny, listopadowy zmrok, kiedy Drożyńska wychodzi z fabryki. Razem z nią opuszcza portiernię kilku zetempowców, którym Drożyńska udziela wskazówek zmęczonym głosem:

— Jutro musicie pójść do hotelu... Pomożecie im w założeniu koła... Trepka dostał polecenie z zakładowego... Ale trzeba mu pomóc, trzeba się nimi zająć, sami nie ruszą.

— Zrobi się, Jadziu.

— No, to na razie cześć.

Rozstają się w mdłym kręgu światła, rzucanego przez lampę nad portiernią.

Dziewczyna idzie drogą sama. Dogania ją Szymek.

— Pani Drożyńska — zaczyna, dodając sobie odwagi chrząkaniem.

— Bielas...? Proszę...

— Ja względem... — mamrocze Szymek i urywa.

— Podejdźcie ze mną kawałek. Spieszę się — rzuca dziewczyna. — Więc o co chodzi?

Przechodzą koło przejazdu. Rozkołysane lampy rzucają chybotliwe światło. Widać w nim, jak Szymek zaciera dłonie i kręci głową w zakłopotaniu. Czasami podnosi oczy na dziewczynę, ale zaraz spuszcza je w dół.

— Chwileczkę — odzywa się Drożyńska i podchodzi do budki z papierosami.

Sprzedawczyni, dojrzawszy chłopaka, czekającego w półmroku, przygląda się Drożyńskiej ciekawie.

Dziewczynie rumieniec występuje na twarzy. Posądzać ją o randkę z tym!...

Zapala papierosa, nie częstując Szymka.

Ten, odczekawszy chwilę, zaczyna szukać po kieszeniach i wyciąga pognieciony „sporta", którego dzieli na dwie połówki. Jedną chowa do kapelusza, drugą zapala.

— No więc, słucham — mówi oficjalnie Drożyńska.

Szymek nabiera powietrza i mówi:

— Chciałem tylko przeprosić... Pani majster, mnie zawsze mówili, żebym nie był taki dziki. A ja tak jakoś nie umiem... I z tym przodownikiem, z tym Rawiczem... Jakbym wiedział, że się będą pani czepiać, to już niechta.... Nie robiłbym grandy!

(d. c. n.)

# Potęga narodu chińskiego służy sprawie obrony pokoju na całym świecie

## Wspaniała defilada w Pekinie

**PEKIN.** Naród chiński obchodził uroczyście czwartą rocznicę proklamowania Chińskiej Republiki Ludowej.

1 października od wczesnego rana formowały się przed różnymi instytucjami i przedsiębiorstwami stolicy Chin kolumny manifestantów, by skierować się następnie na centralny plac Pekinu — Tienanmen, gdzie przed czterema laty Mao Tse-tung proklamował utworzenie Chińskiej Republiki Ludowej, stanowiącej dziś mocną ostoję pokoju i bezpieczeństwa na Wschodzie.

Na centralnych i bocznych trybunach zajęli miejsca przywódcy narodu chińskiego — członkowie **Centralnego Rządu Ludowego, Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Chin i Państwowej Rady Administracyjnej**, jak również przedstawiciele stronnictw demokratycznych i organizacji społecznych. Przybyli również na uroczystość i zajęli miejsca na trybunach członkowie korpusu dyplomatycznego, goście zagraniczni — przedstawiciele organizacji związkowych i młodzieżowych, delegacje kulturalne z **Polski, Czechosłowacji, Rumunii, Bułgarii i Niemieckiej Republiki Demokratycznej**, delegacje handlowe **Cejlonu i Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej**, członkowie radzieckiej delegacji sportowej i inni.

O godz. 10 ukazali się na trybunie centralnej, powitani oklaskami, przewodniczący Centralnego Rządu Ludowego **Mao Tse-tung** i jego zastępcy **Liu Szao-czi, Sung Czing-ling, Czang Lan, Li Czi-szen i Kao Kang**, premier Państwowej Rady Administracyjnej **Czou En-lai**, członkowie Centralnego Rządu Ludowego i Biura Politycznego KC Komunistycznej Partii Chin.

Uroczystości zainaugurował sekretarz generalny Centralnego Rządu Ludowego **Lin Po-czu** ogłaszając następnie rozpoczęcie defilady wojskowej. Po przejęciu raportu od dowodzącego defiladą zastępcy szefa sztabu armii ludowo - wyzwoleńczej gen. Czang Tsung-suna, dowódca naczelny armii ludowo - wyzwoleńczej **Czu Teh** ogłosił rozkaz dzienny.

Naród chiński — stwierdza się w rozkazie — odniósł zwycięstwo w swym ruchu oporu przeciwko agresji amerykańskiej i na rzecz pomocy dla Korei. Zwycięstwo w Korei wywalczone zostało dzięki ścisłej przyjaźni i zwartości obozu pokoju i demokracji. Przyjaźń narodu chińskiego i radzieckiego jest trwałą ostoją pokoju na całym świecie.

Rozkazuję wam: zachować wysoką czujność, wytrwale studiować radziecką sztukę wojenną, wzmagać szkolenie polityczne, wyrabiać w sobie zdolność do pokonywania wszelkich trudności.

W defiladzie wojskowej wzięli udział słuchacze wyższej szkoły piechoty i szkoły wyższych dowódców, wojska bezpieczeństwa publicznego, piechota, kawaleria, artyleria, piechota zmotoryzowana i spadochroniarze. Defiladę zamknęły jednostki pancerne oraz przelot bombowców i myśliwców odrzutowych.

Parada wojskowa zademonstrowała rosnącą z każdym rokiem bojową potęgę obronną narodu chińskiego, służąca sprawie obrony pokoju na Dalekim Wschodzie i na całym świecie.

Na czele defilady cywilnej niesiono flagę państwową i herb Chińskiej Republiki Ludowej, za nimi zaś płynęły niezliczone czerwone sztandary. W defiladzie wzięli m. in. udział pionierzy oraz 130 tys. robotników ze znanymi przodownikami pracy na czele.

W pochodzie mas pracujących stolicy, który trwał kilka godzin, uczestniczyło przeszło 400 tys. osób.

Manifestacje świąteczne odbyły się również w innych miastach Chin Ludowych.

# Eisenhower zaniepokojony utratą monopolu atomowego

**NOWY JORK.** Prezydent Stanów Zjednoczonych **Eisenhower** wystąpił dnia 30 września na konferencji prasowej w **Waszyngtonie.**

Nawiązując do komunikatu o istnieniu broni wodorowej w Związku Radzieckim, jeden z korespondentów zadał pytanie, jak ustosunkowuje się Eisenhower do tego wydarzenia. Eisenhower odpowiedział, iż wiadomość o tym, że ZSRR posiada bombę wodorową jest faktem, który zmusza rząd USA, aby przestudiował go poważniej niż każde inne wydarzenie.

Powtarzając swoje zwykłe argumenty w obronie „polityki siły", Eisenhower ponownie wypowiedział się za zwiększeniem kredytów wojennych.

# Polska i ZSRR protestują przeciw ograniczeniu czasu trwania sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ

NOWY JORK. W Komisji Prawnej Zgromadzenia Ogólnego NZ toczy się dyskusja nad sprawą ograniczenia czasu trwania zwyczajnych sesji Zgromadzenia. Debata odbywa się w oparciu o sprawozdanie 15-osobowej komisji powołanej na VII sesji. Sprawozdanie to zaleca m. in. wprowadzenie do przepisów proceduralnych, poprawki przewidującej możność ograniczania czasu i liczby wystąpień poszczególnych delegatów w dyskusji nad jednym punktem porządku dziennego.

Zalecenia Komisji zmierzające do ograniczenia prawa — delegacji do swobodnego wyrażania swych poglądów spotkały się z ostrą krytyką ze strony delegacji ZSRR, Polski i innych krajów.

★

NOWY JORK. Dnia 30 września odbyło się pod przewodnictwem delegata Salwadoru **Urquia** pierwsze posiedzenie **Specjalnej Komisji Politycznej NZ.**

Po krótkiej dyskusji Komisja postanowiła, że pierwszą sprawą, jaka stanie na porządku dziennym Komisji, będzie sprawa przyjęcia nowych członków, drugą — sytuacja osób pochodzenia hinduskiego w Unii Południowo - Afrykańskiej. Komisja postanowiła rozpatrzyć kwestię konfliktu rasowego w Afryce Południowej oraz położenie uchodźców palestyńskich po otrzymaniu odpowiednich pełnych sprawozdań.

**Na posiedzeniu rozdano tekst projektu rezolucji, przedstawionej przez delegację Związku Radzieckiego w sprawie przyjęcia do ONZ nowych członków: „Zgromadzenie Ogólne prosi Radę Bezpieczeństwa, aby ponownie rozpatrzyła oświadczenia Albanii, Mongolskiej Republiki Ludowej, Bułgarii, Rumunii, Węgier, Finlandii, Włoch, Portugalii, Irlandii, Jordanii, Austrii, Cejlonu, Nepalu i Libii w celu wydania zaleceń o równoczesnym przyjęciu tych wszystkich państw do Organizacji Narodów Zjednoczonych".**

Zgłoszony projekt rezolucji będzie omawiany na następnym posiedzeniu Komisji, wyznaczonym na 2 października.

★

NOWY JORK. — Jak już donosiliśmy, na środowym posiedzeniu Komisji Politycznej zabrał głos szef delegacji radzieckiej **A. Wyszyński**. Delegat radziecki dowiódł całkowitej bezpodstawności argumentów delegatów **Kolumbii** i **Grecji** zmierzających do tego, aby odroczyć dyskusję nad sprawą koreańską oraz zwrócił uwagę Komisji na szereg faktów warunkujących rozpatrzenie tej sprawy niezwłocznie.

Oświadczenie Li Syn Mana i jego zwolenników o planach rozwiązania sprawy koreańskiej przy pomocy siły, powoduje konieczność ingerencji ONZ.

Przedstawiciele **USA, Anglii, Australii i Nowej Zelandii** poparli propozycję kolumbijską. Przedstawiciel USA **Lodge**, wystąpił przeciwko propozycji radzieckiej. Lodge wypowiedział się również za tym, aby odroczyć dyskusję w sprawie agresji kuomintangowców przeciwko Burmie.

Przedstawiciel Burmy wypowiedział się przeciwko odraczaniu przez Komisję dyskusji w tej sprawie.

Jeśli chodzi o propozycję delegacji Kolumbii, aby rozpocząć pracę od rozpatrzenia sprawy Maroka i Tunisu, przedstawiciel Egiptu oświadczył, że uważa za celowe, aby dyskusja nad tymi zagadnieniami została nieco odroczona.

Wystąpienia delegata USA i popierających go innych delegatów ujawniły, iż nie chcą oni omawiać sprawy koreańskiej i ułatwić zwołania konferencji politycznej w sprawie Korei.

# Pokojowe rozwiązanie problemu koreańskiego palącym zagadnieniem obecnej sytuacji międzynarodowej

## Przemówienie szefa delegacji polskiej M. Naszkowskiego

NOWY JORK. Jak już donosiliśmy, Komisja Polityczna Zgromadzenia NZ przystąpiła 30 września br. do ustalania kolejności omawiania zagadnień przedstawionych jej do rozpatrzenia.

Zabierając głos w dyskusji, przewodniczący delegacji polskiej wiceminister Naszkowski poparł wniosek delegacji radzieckiej, aby Komisja Polityczna rozpatrzyła w pierwszej kolejności kwestię koreańską.

**Uważamy** — oświadczył wiceminister Naszkowski — **że w obecnej sytuacji międzynarodowej palącym zagadnieniem jest pokojowe rozwiązanie konfliktu koreańskiego i ostateczne zlikwidowanie tego konfliktu, który wciąż stanowi groźbę dla pokoju w Azji i na całym świecie.**

. Natychmiastowe rozważenie tej sprawy pozwoliłoby, być może, na rozwiązanie spornych problemów i zapewnienie sukcesu konferencji. Opowiadając się za przedyskutowaniem rezolucji radzieckiej w sprawie usunięcia groźby nowej wojny oraz w sprawie umocnienia pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego jako drugiego punktu porządku dziennego komisji, wiceminister Naszkowski oświadczył w zakończeniu:

Przedyskutowanie i przyjęcie wniosków radzieckich, stwarzając atmosferę zaufania, ułatwiłoby równocześnie osiągnięcie porozumienia w innych sprawach znajdujących się na porządku dziennym sesji — w duchu Karty NZ i w interesie współpracy międzynarodowej.

★

NOWY JORK. Delegacja polska w ONZ zwołała we środę konferencję prasową, na której minister **Juliusz Katz-Suchy** złożył oświadczenie.

Dr Suchy stwierdził m. in., że Stany Zjednoczone wysuwając kandydaturę Turcji i Filipin do Rady Bezpieczeństwa na miejsce należne reprezentantom Europy wschodniej naruszają porozumienie zawarte swego czasu pomiędzy wielkimi mocarstwami w Londynie.

Jak wiadomo, obok stałych członków w Radzie Bezpieczeństwa ONZ, zasiada 6 członków niestałych wybieranych przez Zgromadzenie Ogólne ONZ. Wybór członków niestałych opiera się na zawartym w Londynie porozumieniu wielkich mocarstw, w myśl którego miejsca te winny być rozdzielane między przedstawicieli odpowiednich rejonów geograficznych. Jedno z tych miejsc ma być przydzielone przedstawicielowi Europy wschodniej.

Postępowanie delegacji amerykańskiej jest tym dziwniejsze, że przed trzema laty USA wysuwały kandydaturę Turcji jako reprezentanta Bliskiego Wschodu.

Naród polski — powiedział minister Katz-Suchy — ma prawo do udziału w pracach Rady Bezpieczeństwa w nadchodzącej kadencji. Jego pozycja polityczna, jego rola w ONZ i poparcie jakiego w tej sprawie udzielają mu inne państwa Europy wschodniej w pełni podkreśla to prawo. O to prawo naród polski będzie walczyć i z tego prawa nie zrezygnuje.

Po złożeniu powyższego oświadczenia dr Katz-Suchy odpowiadał na pytania dziennikarzy dotyczące poruszanego zagadnienia.

# Związkowcy zachodnio-niemieccy odrzucają bezczelne ultimatum Adenauera

BERLIN. — Jak donosi agencja ADN, w **Duesseldorfie** odbyły się obrady komitetu zachodnio - niemieckich związków zawodowych (DGB), poświęcone sprawie ultimatum adenauerowskiej partii chrześcijańsko - demokratycznej (CDU) do zarządu DGB.

Komitet DGB — działając zgodnie z życzeniami szerokich rzesz związkowców Niemiec zachodnich—odrzucił w uchwalonej jednomyślnie rezolucji wszelkie żądania, zawarte w ultimatum CDU, które miały na celu całkowite podporządkowanie zachodnio - niemieckich związków zawodowych reżymowi Adenauera.

Komitet i zarząd zachodnioniemieckich związków zawodowych wzywają wszystkich związkowców zachodnio - niemieckich, aby nie dopuścili do naruszenia zasady jednomyślności i niezależności związków zawodowych, oraz aby jeszcze aktywniej prowadzili walkę o jedność związkową.

# Posiedzenie Rady Ministrów NRD

BERLIN. Urząd prasowy przy premierze Niemieckiej Republiki Demokratycznej komunikuje:

Na posiedzeniu w dniu 1 października 1953 r. rada ministrów ustaliła na wniosek premiera **Grotewohla**, zasady i środki usprawnienia pracy rządu. Odnośna uchwała stwierdza, że rada ministrów odpowiada kolegialnie za politykę rządu. Każdy członek rady ministrów ponosi więc odpowiedzialność nie tylko za powierzony mu zakres spraw, lecz również za całokształt pracy rządu. Zarządzenia uchwalone przez radę ministrów powinny uprościć pracę rządu oraz zwiększyć osobistą odpowiedzialność ministrów i podsekretarzy stanu.

W związku ze sprawozdaniem o upływie roku budżetowego 1952 podsekretarz stanu **Rumpf** umotywował zmieniony preliminarz budżetu na rok 1953, który spotkał się z aprobatą rady ministrów i przekazany został Izbie Ludowej do rozpatrzenia i powzięcia odpowiedniej uchwały. Zmieniony preliminarz uwzględnia zarządzenia podjęte dotychczas w toku realizacji nowego kursu i reguluje sprawę ich sfinansowania.

Premier Otto Grotewohl zakomunikował, że zwolnił wicepremiera dr **Lothara Bolza** od jego obowiązków jako ministra budownictwa i powierzył mu kierownictwo ministerstwa spraw zagranicznych.

Dotychczasowy szef misji dyplomatycznej NRD w Moskwie **Rudolf Appelt** mianowany został ambasadorem nadzwyczajnym i pełnomocnym NRD w Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich.

# SZTANDAR MŁODYCH SPORT

## Polska prowadzi z NRD 87:67 w lekkoatletyce

**Na stadionie im. Ernesta Abbe w Jenie rozpoczęły się w czwartek międzypaństwowe zawody lekkoatletyczne Polska — NRD.** Po pierwszym dniu zawodów prowadzi Polska 87:67 pkt. przy czym przyjemną niespodziankę sprawiły nasze zawodniczki, które uzyskały 6 pkt. przewagi (25:19). Mężczyźni prowadzą 62:48 pkt.

W pierwszym dniu zawodów uzyskano szereg dobrych wyników, z których na czoło wysuwa się rekordowy rzut oszczepem Ciachówny. Polka pobiła rekord Polski uzyskując odległość 46.77 w czwartym rzucie, a w poprzednich dwóch miała również wyniki lepsze od oficjalnego rekordu — 46.19 i 46.50. Dobrze rzucała również Dobrzycka, która zajęła drugie miejsce wynikiem 44.42.

W biegu na 110 m ppł. Bugała wyrównał rekord Polski wynikiem 15.1, zajmując drugie miejsce po zaciętej walce ze Smolińskym.

Zawodnicy polscy odnieśli podwójne zwycięstwa w rzucie młotem, w skoku wzwyż, w trójskoku i w dysku, przy czym niespodzianką było zwycięstwo Ruta nad Harmatą w młocie oraz Gizelewskiego nad Weinbergiem w trójskoku.

Rut zwyciężył dobrym wynikiem 55.71, a Gizelewski uzyskał 14.77. Na dobrym poziomie stał również skok wzwyż, w którym pierwsze miejsce zajął Lewandowski — 194, przed Skupnym — 190.

Zawodnicy NRD pobili dwa rekordy krajowe: Braun w biegu na 10.000 m — 31:23.8 i Krauss w młocie — 49.75.

W konkurencjach kobiet reprezentantki NRD wygrały zdecydowanie bieg na 100 m, natomiast w konkurencjach technicznych przeważały Polki. W skoku w dal zwyciężyła Duńska słabym wynikiem 5.36. Iłwicka uzyskała w pierwszym skoku 5.10, lecz odniosła kontuzję. Polka opuściła następne kolejki i dopiero w ostatnim skoku wysunęła się na drugie miejsce skacząc 5,25.

Zawody rozegrano przy bardzo dobrej pogodzie. Organizatorem imprezy jest terenowe koło sportowe Motor przy znanych zakładach optycznych Zeissa. Drużynę polską uzupełnił Chromik, który startować będzie w piątek w biegu na 5 km.

Wyniki:

mężczyźni: 110 m ppł.: 1) Smoliński (NRD) — 15.0, 2) Bugała (P) — 15.1;

100 m — 1) Schroeder (NRD) 10.8, 2) Baranowski (P) 10.9;

3000 m z przeszk. — 1) Krzyszkowiak (P) 9:03.8, 2) Lipfert (NRD) 9:22.4;

młot — 1) Rut (P) 55.71, 2) Harmata (P) 55.41;

trójskok — 1) Gizelewski (P) 14.77, 2) Weinberg (P) 14.71;

400 m — 1) Schroeder (NRD) 48.7, 2) Makomaski (P) 49.1;

dysk — 1) Łomowski (P) 46,60, 2) Andrzejczyk (P) 44.85;

skok wzwyż — 1) Lewandowski (P) 194, 2) Skupny (P) 190;

10.000 m — 1) Braun (NRD) 31:23,8, 2) Mańkowski (P) 31:25,3;

1500 m — 1) Hermann (NRD) 3:53,6, 2) Lewandowski (P) 3:57,0;

kobiety: 100 m — 1) Seliger (NRD) 12.4, Karger (NRD) 12,6;

kula — 1) Konikówna (P) 13,24, 2) Niemann (NRD) 12,72;

skok w dal — 1) Duńska (P) 5.36, 2) Iłwicka (P) 5.25.

oszczep — 1) Ciachówna (P) 46.77, 2) Dobrzycka (P) 44,42.

## Gwardia (Warszawa) — Gwardia (Kraków) 1:0 (1:0)

WARSZAWA. W meczu piłkarskim o mistrzostwo I ligi warszawska **Gwardia pokonała Gwardię (Kraków) 1:0 (1:0).** Gospodarze wygrali zasłużenie mając przewagę przez większą część spotkania. Atak warszawski przeprowadzał wiele szybkich i groźnych akcji, którym brak było jednak wykończenia.

Zwycięską bramkę zdobył w 38 min. gry lewoskrzydłowy **Jazłowiecki.**

W drużynie krakowskiej zawiodły zupełnie linie ofensywne. Atak w odmłodzonym składzie (bez Kohuta) nie mógł sobie dać rady z twardo grającą obroną gospodarzy, nie zagrażając poważnej bramce Stefaniszyna, który miał tylko jeden groźny strzał pod koniec spotkania.

W zespole zwycięzców wyróżnili się Hachorek i Olszewski w ataku oraz Marusziewicz na obronie. W drużynie krakowskiej najlepiej wypadła obrona, niepewnie natomiast bronił Jurowicz.

Sędziował Guszczyński z Poznania. Widzów ok. 8 tys.

Wynik tego meczu nie przyniósł zmiany w tabeli. Krakowska Gwardia zajmuje nadal trzecią pozycję, a warszawska — piątą.

## Turniej szachowy w Zurichu

**ZURICH.** Na międzynarodowym turnieju **szachowym** w Zurichu dogrywano niedokończone partie z poprzednich rund. **Bronstein** skutecznie realizował swoją przewagę pozycyjną nad **Reszewskym** i odniósł zwycięstwo. Jest to pierwsza porażka amerykańskiego arcymistrza w tym turnieju. W partiach **Heller — Euve i Kotow — Stahlberg** zwyciężyli szachiści radzieccy. **Tajmanow** zremisował z **Reszewskym** i przegrał z **Gligoriciem.**

Po pierwszej części turnieju stan tabeli jest następujący: **Smyslow** (ZSRR) — 9.5 pkt., **Bronstein** (ZSRR) i **Reszewsky** (USA) — po 8.5, **Najdorf** (Argentyna) — 8, **Bolesławski** (ZSRR), **Petrosian** (ZSRR) i **Euve** (Holandia), — po 7.5, **Keres** (ZSRR), **Tajmanow** (ZSRR) — po 7, **Kotow** (ZSRR) 6.5, **Awerbach** (ZSRR), **Heller** (ZSRR), **Szabo** (Węgry) i **Gligoric** (Jugosławia) — po 6, **Stahlberg** (Szwecja) — 3,5.

WYDAWCA Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej

REDAGUJE: Komitet Nakład RSW „Prasa"

ADRES REDAKCJI: Warszawa, Al. I Armii WP 11

TELEFONY Centr.: 8-52-71 2, 3, 4, 5, 6. Red. Naczelny 8-76-61. Dział Koresp. i Listów 8-03-82. Red. nocna Centr. DSP 8-22-01 wewn. 101 8-56-94

ADMINISTRACJA: Warszawa, Marszałkowska 8, IV p., tel. 8-07-11 i 8-82-51 wewn. 65

SKŁAD I DRUK: Zakł. Graf. „Dom Słowa Polskiego" Przed. Państw. Wyodrębnione

PRENUMERATA i KOLPORTAŻ PPK „Ruch" Oddział w Warszawie, Srebrna 12

WARUNKI PRENUMERATY: Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze w terminie do dnia 10-go każdego miesiąca poprzedzającego okres zamawianej prenumeraty. — Cena mies. — 2,50 zł, kwart. — 7,50 zł, półrocznie — 15,00 zł, rocznie — 30,00 zł. Zamówienia zbiorowe na pren. zakładowe przyjmują miejscowe placówki PPK „RUCH"

A B 1 2 3 4 5 6 4-B-19650

*Młode Chiny 1)*

# Na spotkanie słońca

*„Bilet nr 659012 od lotniska Warszawa do lotniska Pekin"* A dalej lotniska „przesiadkowe": Moskwa — Irkuck. U góry błękitne literki: *„Aeroflot SSSR"*.

Te same litery znaczą skrzydła i kadłub wielkiego srebrzystego samolotu, który ma nas powieźć ku dalekim ziemiom nad Hoang-ho i Jang-tse.

...W rozsłoneczniony niedzielny poranek poczekalnia lotniska na Okęciu jest jeszcze cicha, senna. Z nagła w okienku ukazuje się głowa jasnowłosego dziewczęcia w furażerce i zgrabnym granatowym mundurze „Lotu", padają słowa: „kto czeka na taksówki?" W mgnieniu oka wrywa się do poczekalni spory tłumek ludzi. Obok siebie zawadiackie uczniaki i stateczne, niedzielnie przyobleczone zespoły rodzinne od głowy rodziny do kilkuletnich brzdąców. Oglądam się zrazu za domniemanym sznurem „Pobied". Po chwili jednak pierwsi z kolejki kierują się ku „taksówkom" powietrznym — niedzielny spacer postanowili dziś przeprowadzić nie tyle po — lecz nad Warszawą.

— Ogólnochiński Kongres Młodzieży zaczyna się w środę — jeszcze raz przypomina terminarz ekspediujący nas przedstawiciel Wydziału Zagranicznego ZG ZMP — ale wy w Pekinie będziecie już we wtorek. Doskonale załatwiłem — entuzjazmuje się — lecicie dwie doby z niewielkimi tylko przerwami! A zabraliście ze sobą cytryny?

Patrzę na niego z rosnącym niesmakiem. Pewnie, nie on będzie leciał „dwie doby z niewielkimi tylko przerwami". Nic więc dziwnego, że beztrosko zamawia jeszcze herbatę z ciastkami. Tak jakoś się złożyło, że udaję się „w teren" drogą powietrzną po raz pierwszy, więc tzw. „życzliwi" surowo ostrzegali przed słodyczami. Objaśniam zwięźle, że ciastek z kremem nigdy nie jadam i nawet patrzeć na nie nie mogę.

★

„Pod nami — płynie na zachód Warszawa. Żegna nas ramionami dźwigów nad konstrukcjami Pałacu Przyjaźni. Na ich szczycie mienią się w słońcu maleńkie czerwone sztandary.

Fotele są miękkie, wygodne — naciskając błyszczącą niklową sztabkę w oparciu można je przechylić do tyłu. Strzałka wysokościomierza przesuwa się: 500 m... 1000... 1500... 2000... 3000... 3500. Drugi czuły wysokościomierz działa w uszach.

Nowe całkiem wrażenie to bliskie przez szybkę sąsiedztwo z chmurami. A potem — zostają w dole, wydają się biegnąć tuż nad ziemią.

Zabieram się do „Notatnika chińskiego" Putramenta. Kierownik dwuosobowej delegacji — sekretarz ZG. „Ewa" Balcerzak studiuje „Trybunę Ludu".

Słońce grzeje, w kabinie coraz goręcej. Mała rurka wywietrznika nad oknem, przekręcona do przodu, z poświstem wpuszcza ostry strumień chłodnego powietrza. Świst ten łączy się z jednostajnym usypiającym dudnieniem motorów.

Samolot, okazuje się, jedzie równiej nawet niż autobus — o ile pogoda sprzyja. Tyle, że autobus nie przechyla się tak przy zwrotach, że ziemię niespodziewanie widzisz z jednego boku, a błękit nieba z drugiego.

Gdzieś nad Białorusią „aerostrada" jest widać popsuta, zaczynają się kilkudziesięciometrowe co najmniej wyboje. Gwałtowne zjazdy w owe wyboje nie są zgoła miłe.

Zniżamy się. Znowu zeskoki — i lecimy nad gęstym lasem. Ukazuje się lotnisko. — Mińsk pewnie — powiada Ewa (leci już nie pierwszy raz na tej linii...). Spływamy tuż nad ziemię, koła stykają się z nawierzchnią lotniska. Szybko defilujemy przed niekończącym się szeregiem samolotów „Aeroflotu". Nasza maszyna zajeżdża z galanterią przed gmach portu lotniczego. Napis: *„Moskwa-Wnukowo"*. Patrzymy na zegarki — niespełna 4 i pół godziny lotu!

★

Zegarek trzeba posunąć o dwie godziny naprzód — wg czasu moskiewskiego. Jest więc już późne popołudnie i skracają się przez to jeszcze bardziej niedługie chwile pobytu w Moskwie. Samolot do Irkucka odlatuje już o 10 wieczorem.

Samochód mknie szeroką asfaltową aleją wśród soczyście zielonego lasu ku Moskwie. lotnisko położone jest daleko od miasta. Na szybkościomierzu — 80, 100 km/godz. Mijamy niezliczone puste ciężarówki i osobowe samochody stojące na skraju autostrady. Pasażerowie z piłkami, książkami czy wędkami powędrowali w głąb lasu. Z daleka ukazują się monumentalne zarysy nowego niebosiężnego uniwersytetu na Leninowskich Wzgórzach, zarysy tak dobrze utrwalone w pamięci z fotografii w prasie radzieckiej. Witamy także jak dobrych znajomych tylekroć reprodukowane sylwetki moskiewskich wysokościowców.

„Szef" polskich studentów w ZSRR, Adam Kruczkowski — w swoim czasie warszawski szkolniak ZMP-owiec — wiedzie nas na obiad. Ulice mniej nieco niż co dzień wypełnione: w upalne, niedzielne popołudnie tysiące ludzi emigrują na swoje „dacze", na wycieczki za miasto, do okalających Moskwę lasów. Restauracja nazywa się „Kijów" — i wszystkie kelnerki, postawne i tęgie, ustrojone są w białe bluzki z wielobarwną ukraińską „wyszywką". Stoły wszystkich sąsiadów zastawione półmiskami, talerzami, butelkami, salaterkami — Adam opowiada o efektach kolejnej kwietniowej obniżki cen, o jej wpływie na studencki budżet. Sam najbardziej zbudowany jest 50-procentową obniżką cen owoców.

Po obiedzie trzeba już szukać autobusu, łączącego miasto z lotniskiem. Ściemnia się — i najbardziej ożywione, gwarne miejsca, to kasy, biletowe i hale teatrów. Z żalem przychodzi rozstawać się z Moskwą, ale Pekin jeszcze za górami, za lasami...

Na lotnisku, jak na ruchliwym podmiejskim dworcu, megafony nieustannie zapowiadają odloty samolotów we wszystkie strony wielkiego radzieckiego kraju — na Syberię, na daleką północ, do miast Ukrainy i krymskich kurortów.

★

Pod nami ogromna, rozświetlona przestrzeń. W Moskwie rozbłysły światła w milionach okien, łukowe latarnie i neony — wielki dywan z roziskrzonych, drgających błyskotek utkany. A potem w okienkach przyciemnionego samolotu zostają tylko zielone i czerwone światełka na skrzydłach, księżyc i gwiazdy.

Płyniemy naprzeciw wschodzącego słońca, ziemia raźnie podąża w tym samym kierunku. Dlatego to, choć po niecałych 5 godzinach lotu na zegarkach wg czasu moskiewskiego jest 2.40 w nocy, w *Swierdłowsku* za Uralem wita nas już różowe niebo, ciepły poranek. Gorąca herbata, kanapki, półtora godziny wypoczynku i — „Wnimanje, wnimanje, proizwoditsia posadku w samolot po marszrutu Maskwa — Swierdłowsk — Nowosybirsk — Irkuck". Drużyna lotniska prowadzi grupkę pasażerów na „podjazd". Wspinamy się po schodkach do kabiny, samolot już inny, lecimy jak gdyby sztafetą. Słońce zaczyna niezgorzej przygrzewać.

Znowu niemal 5 godzin spokojnego jak po asfalcie lotu — i *Nowosybirsk*. Gwałtowny syberyjski wiatr podnosi na lotnisku kłęby kurzu. Na naszych zegarkach 8.40 rano, tu gotują się już do obiadu. Dwie godziny wypoczynku w pełnym ludzi budynku portu lotniczego. Wojskowi, rodziny z dziećmi, „babuszki" — wszyscy czekają tu na swój powietrzny „autobus". W uszach, choć siedzimy w cichej salce restauracyjnej, natrętnie pulsuje szum motorów.

Trzeci dzisiejszy etap — znowu 5 niemal godzin lotu, *Irkuck*. Na zegarkach ok. 4 po południu, wg miejscowego czasu blisko 9. Jasny, letni wieczór, przejmuje chłód. W niedzielę wylecieliśmy z Warszawy, w poniedziałek pod wieczór jesteśmy już we wschodniej Syberii. W drodze byliśmy tego dnia w sumie ponad 17 godzin.

Różnica w czasie między Moskwą a Irkuckiem — 5 godzin. Szczególne to uczucie, kiedy zdezorientowany nie wiesz, czy zabierać się do obiadu, czy gotować do spania. Decydujemy się na kolejne dokonanie tych czynności bezpośrednio po sobie. Tak oto po prostu udało się nam rozwiązać problem krążenia ziemi...

Młoda blondynka — przedstawicielka „Inturista" załatwia pokoje hotelowe w dwupiętrowym budynku portu lotniczego, informuje, że odlatujemy do Pekinu o 1 w nocy. Przekładając to na czas miejscowy — o 6 rano.

Próbujemy z ulokowanym w tym samym pokoju siwym węgierskim inżynierem umyć się przed niedługą drzemką — woda, jak na Syberię przystało, mroźna, niemalże lodowata. Inżynier jedzie już drugi raz do Chin, powiada, że jazda samolotem to dla niego fraszka.

O świcie pukanie do drzwi. Towarzyszka z „Inturista" zaleca z miłym ale wiele mówiącym uśmiechem leciutkie śniadanie, uprzedza o „kołysance" na tym etapie. Ano, trzeba się będzie trzymać! Znowu ładujemy się do samolotu. Tym razem nie jest to już srebrna maszyna „Aerofłotu", ale zielony samolot z rosyjskim i chińskim napisem na skrzydłach: SKOGA — litery te oznaczają skrót nazwy Radziecko-Chińskiego Towarzystwa Lotniczego. Wraz z nami i Węgrem leci tęgi, radziecki specjalista z żoną i 3—4 letnim chyba malcem — zapobiegliwie stawiają obok foteli nocniczek. Za nimi sadowi się młoda kobieta z niemowlęciem.

Przy odlocie znowu mamy wątpliwości, tym razem już nie tylko z zegarkami, ale i z kalendarzem. Wg warszawskiego czasu jest poniedziałek, 11 wieczorem. Tutaj wtorek 6 rano.

★

Niezmierzone, lesiste płaty zieleni, łańcuchy górskie, błękitna tafla Bajkału, znowu góry.

Po bez mała trzech godzinach zniżamy lot, przez okienko wyraźnie widać kroczące drogą karawany wielbłądów. To nam dopiero w pełni uzmysławia ogrom przestrzeni, jaką mamy już poza sobą.

Lądujemy w Ułan - Bator. Strzałka wysokościomierza opadła do 1.500 m, a samolot dotyka już ziemi stolicy Mongolskiej Republiki Ludowej. Skośnooki oficer sprawdza paszporty. W niewielkim białym budynku portu lotniczego podziwiamy barwne odzienie Mongołów — obcisłe, mocno przepasane „kubraki", długie zakrywające dłonie rękawy. Do samolotu wśród innych pasażerów dosiadają delegaci młodzieży mongolskiej na Kongres w Pekinie. Dwóch młodych ludzi, niewysokich, spokojnych i ujmująco miłych: sekretarz KC Rewolucyjnego Związku Młodzieży Mongolskiej i młody nauczyciel matematyki z ułanbatorskiej średniej szkoły Nr 2 im. Suhe-Batora. Następne lądowanie po półtorej godzinie na pustynnym lotnisku *Sajn-Szanda*. Kilka zabudowań, obsługa. W oddali — jurty. Zielony olbrzym „SKOGI" tankuje benzynę, mechanicy dokonują przeglądu technicznego. Przejmujący chłodem wiatr — wychodzimy z samolotu w płaszczach.

Unosimy się szybko w górę — ostatni etap lotu.

Pustynia Gobi wydaje się w słońcu brunatno - czerwona. Lecimy stosunkowo niewysoko. No i zaczyna się... Samolot to podrzuca, to znowu rzuca do dołu — i tak nad całą niemal rozpaloną pustynią.

...Zbliżają się góry — wysokie, skaliste. Prądy powietrzne widocznie wojują tu ze sobą, bo zaczyna kołysać coraz gwałtowniej. Nad łańcuchami górskimi rzuca już na wszystkie strony — w dół i do góry, przechyla mocno to w prawo to w lewo. Malec, który się zbudził w międzyczasie, zasiada na nocniczku. Przy kolejnym chybotnięciu nocniczek się przewraca, malec w płacz. Węgier nie wytrzymuje „kondycyjnie" i w praktyce przekonuję się o metodzie użytkowania papierowych torebek, umieszczonych na półeczce nad fotelami. Wszyscy inni, nie wyłączając 3-letniego obywatela radzieckiego, „trzymają" się dobrze.

Wprost niemal ze szczytów górskich spływamy wreszcie na lotnisko. *Pekin!* Jest wtorek, 3 po południu (w Warszawie — ciągle jeszcze sobie to wyliczamy — wtorek 10 rano. Równo dwie doby w podróży).

★

...Chabry, gladiolusy, różyczki — chińscy pionierzy rozradowani, uśmiechnięci witają nas rozłożystymi wiązankami. Sekretarze Ogólnochińskiej Federacji Młodzieży i Nowodemokratycznego Związku Młodzieży Chińskiej witają serdecznie, ciepło i nas i Mongołów, wiodą do stołu, gdzie czeka już wspaniała, naturalna oranżada.

Rozmawiamy po rosyjsku przez tłumacza. W jego niepokaźnej, zdumiewająco szczupłej postaci w okularach poznaję Czżana — był on na berlińskim Festiwalu, był i wśród delegatów młodzieży chińskiej na nasz warszawski Zlot Młodych Przodowników.

Sadowimy się z Czżanem do Tatry, maszyna rusza szybko w stronę miasta. Upał i duszno — a dopiero trzy godziny temu marzliśmy w Mongolii... Patrzymy zachłannie przez okienka, chciałoby się zachować w pamięci wszystko co przesunie się przed naszymi oczami. Jesteśmy w Chinach — ojczyźnie 500-milionowego narodu, który przed czterema laty wstąpił na drogę, jaką w 1917 wskazał wszystkim narodom Październik. Jesteśmy w kraju, w którym pierwowzoru ceramiki — wzorzystych, malowanych filiżanek „Jangszao" używano w trzecim tysiącleciu przed naszą erą, w kraju, w którym pierwsza w świecie drukowana na papierze gazeta ukazała się ponad 1200 lat temu. Wita nas kraj rozpościerający się na przestrzeni równej niemal obszarowi całej Europy — od stepów, od pustyni Gobi po parne dżungle, po „Dach świata" — Tybet.

Wśród wypełnionych wodą ryżowych poletek troskliwie pochylają się nad roślinkami chłopi w stożkowych kapeluszach z ryżowej słomy. Samochód wznosi tumany kurzu, trąbi rozgłośnie na dwukołowe arby, ciągnione przez małe konie, muły lub osiołki. Zbliżamy się do miasta, wybiega nam naprzeciw szereg nowych bloków, zbliżonych nieco do naszego Muranowa. Na wielu trwają jeszcze prace wykończeniowe.

— To nowa dzielnica mieszkaniowa dla pracujących — wyjaśnia Czżan. — Nowy Pekin!

W oddali, nad kompleksem szarych zabudowań fabryki powiewa na wietrze czerwony sztandar. Przedwczoraj czerwonym sztandarem na Pałacu żegnała nas Warszawa. Czerwony sztandar pozdrawiał nas ze szczytu Moskiewskiego Uniwersytetu. Jak nierozerwalna klamra spinają one naszą podróż. A przemierzyliśmy tysiące, tysiące kilometrów, od Wisły ku wybrzeżom Oceanu Spokojnego. Pół globu niemal, wystarczy na mapę spojrzeć...

Mimowolnie przypomina się scena ze sztuki Gorbatowa „Młodość ojców", którą nie tak dawno wystawiał Teatr Nowej Warszawy. Pamiętacie może, jak to w najcięższych dniach obrony rewolucji czupurny komsomolec Jefimczyk stał mroźną nocą na warcie, jak śnił o Leninie. Pamiętacie może: wszedł wtedy na chwilę do chaty — kwatery „czerwonych" i zatrzymał się przy mapie. Prowadząc po niej palcem pomrukiwał: „Więc tak, teraz jesteśmy tu, a tutaj biali, i tu biali. A tu Moskwa... o jej... Tato!... Chodź tutaj, tato, chodź prędzej!" Pamiętacie przez łzy pytał mały komsomolec ojca — dowódcę czerwonogwardzistów: „Co to się dzieje, tato? Tu Judenicz, tak? Tu Kołczak? Tu Denikin? Tu... więc co zostało... Maleńkie koło! Mogę zakryć je ręką..." — i położył niewielką dłoń na ogromnej mapie, zakrywając obszary, na których płomienny sztandar rewolucji wniósł pierwsze, ale nieodwracalne pęknięcie skuwających proletariat oków, wniósł nową erę w życiu ludzkości.

Czerwone sztandary na stalowych ramionach Pałacu i na pierwszej napotkanej pekińskiej fabryce uzmysłowiły nam raz jeszcze ze szczególną mocą, że nie zakryć dziś ręką na mapie ziemi, na której lud sieje i zbiera, buduje i produkuje dla siebie, weseli się życiem po nowemu. Uzmysłowiły nam raz jeszcze wielkość i potęgę niezmożoną „największej zdobyczy ludzkości" — spojonej w jedno braterskiej rodziny wolnych ludów — budowniczych. Budowniczych świata, w którym mocnym piórem socjalistycznej rewolucji wykreśla się słowa: niewola, wyzysk i nędza, świata, który toczy żarliwą walkę o wymazanie z historii ludzkości słowa „wojna", świata pięknych i urzeczywistnianych marzeń młodego pokolenia.

★

Ale oto i sczacowne, ciężkie mury, otaczające dawne Miasto Zewnętrzne, oto starodawne bramy Pekinu — pokryte patyną wieków, nie straciły jednak swej monumentalności, swych barw wymyślnych. O Pekinie wspominały kroniki chińskie już w XII wieku przed naszą erą, a więc ponad trzy tysiące lat temu. Jakiż jest ten Pekin — 2-milionowa stolica Chińskiej Republiki Ludowej, jedno z najstarszych w świecie miast...

**STEFAN SKROBISZEWSKI**